

OLEŚNICKIE ECHA

Nr 47 / kwiecień 2026

ISSN 2080-8860



Chrystus zmartwychwstał

*Chrystus zmartwychwstał! I ty, człowiecze,
Zmartwychwstań jasny z otchłani grzechu,
Wykap się w blasku, co z nieba ciecze,
Zaczerpnij życia w wiosny oddechu.
Prawdziwa wiosna, jak świat ten stara,
Szczęściem ci żywot wypełni cały,
Gdy w sobie kwiat jej masz wiecznotrwały,
Co kwitnie w sercu, a zwie się — wiara.*

Artur Oppman

**Szanowni Państwo!
Drodzy Czytelnicy,
Mieszkańcy Miasta i Gminy Oleśnica
oraz Świąteczni Goście!**

Niech radość Zmartwychwstania Pańskiego
napełni Wasze serca nadzieją,
pokojem i wzajemną życzliwością.
A świąteczne chwile rozświetlą
Wasze domy ciepłem,
wiarą i pogodą ducha.

Życzymy Państwu
Świąt pełnych światła,
nadziei i wiosennej radości.

Przewodnicząca Rady Miejskiej

Krzysztof
Krzysztof

z Radnymi Rady Miejskiej Oleśnica

Burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica

Piotr Strzelecki
Piotr Strzelecki

z pracownikami UMig Oleśnica

W skrócie ...

Przymilaki dla pokoju

str. 3



Echa filozoficznych sporów o piękno w twórczości Stefana Żeromskiego

str. 4



Wpływ złotego rycerzyka

str. 7



Parafia Oleśnica

str. 8



Rozmowa z prof. dr hab. n. med. Edwardem Malcem

str. 10



Inwestycje

str. 13



Wojnów Łączy, razem możemy więcej

str. 17



Miejsko-Gminne Centrum Kultury

str. 18



Biblioteka

str. 23



Z życia szkoły

str. 25



Z życia przedszkola

str. 28



Sport

str. 31



◀ Przymilaki dla pokoju ▶

*Jeśli chcesz naprawić świat,
idź do domu i kochaj swoją rodzinę.*
(św. Teresa z Kalkuty)

W szkole podstawowej wszyscy uczyliśmy się o częściach mowy (jest ich 10 rodzajów): jedne się odmieniają, drugie nie: 5 tak, 5 nie. Do tych pierwszych należy m.in. rzeczownik, można powiedzieć **król** wszystkich części, który odmienia się przez 7 przypadków i 2 liczby, a przypisane ma trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki. Nie będę przywoływał nazw przypadków, bo znają je już drugoklasiści. Zresztą nie chodzi mi o korepetycje z „polaka”.

Otóż ostatnio okazjnie odkryłem w starych księgach (a lubię przeglądać takie unikaty), że **imiona** – jako specjalne rzeczowniki – cieszą się od niepamiętnych czasów oryginalnym przywilejem. Mianowicie posiadają w odmianie/deklinacji jeszcze jeden (ósmy) przypadek, który zwie się **przymilakiem**. To taki imienny deminutyw, obarczony sporym bagażem bliskości, serdeczności, życzliwości, przymilania, spoufalenia, zażyłości, pokoju i innych pozytywnych emocji i wartości. Dodam jeszcze, że owa postać przymilaka jest z natury przyjemna dla ucha i odmienia się również (jak ojciec-rzeczownik) deklinacyjnie. Podrzucę dwa bliskie mi przykłady dla ilustracji: *Beata – Beatka; Grzegorz – Grzesiu*. To taka forma między wołaczem a zdrobnieniem.

Używając przymilaków, ślemy w załączniku komunikat od serca, że w stosunku do tej osoby nie mamy niczego złego w zanadru: ani pułapki, ani upokorzenia, ani żadnej

manipulacji. Nic, tylko czyste serce i wewnętrzny pokój. Stąd właśnie ten zgubiony i zapomniany przypadek deklinacyjny generuje w rodzinie wszystko, co dobre i piękne; wszystko, co składa się na bliskość, emocjonalne ciepło, poczucie bezpieczeństwa i tożsamości, stabilność, rozwój, radość, wsparcie i **pokój w rodzinie**. Badania niedawne wykazały, że brak przymilaków w codzienności rodzinnej skutkuje zaburzeniem emocji, wzrostem oddalenia, osłabieniem relacji i pojawieniem się zakamufłowanej agresji wzajemnej.

Na marginesie tego odkrycia tak sobie często myślę, nie tylko na okoliczność Święta Zmartwychwstania (u nas zwanego Wielkanocą): u naszych bram wojna, wkoło zbierają się wielcy tego świata, by w różnych zespołach radzić o powszechnym pokoju. A jakże inaczej wyglądałby **świat**, jakże byłby piękny, gdyby ludzie na co dzień używali częściej w komunikacji tego ósmego przypadku odmiany imion własnych: najpierw w rodzinie, potem może w polityce małej i wielkiej.

W ten sposób stwarzalibyśmy przestrzeń dla szczególnego pokoju, jaki przynosi Zmartwychwstały, pozdrawiając swoich: „Pokój wam!”. Dlatego znów życzymy sobie: *Wesołego Alleluja! Chrystus prawdziwie zmartwychwstał!*

Kazimierz Wójtowicz CR

Pojęcia piękna, dobra i prawdy od początku kultury europejskiej stanowiły cel dążeń człowieka. Były obecne w kulturze greckiej, rzymskiej, później średniowiecznej i europejskiej. Rozważania poświęcone pięknu spotykamy w dialogach Platona, myśli Arystotelesa, filozofii św. Tomasza z Akwinu. Korzenie tej teorii znajdziemy również w filozofii Kartezjusza, którą określa się jako początek filozofii nowożytnej i współczesnej. I tak dobra szukamy w odrębnej nauce zwanej etyką, prawdy – w logice. Obecności zaś piękna w filozofii nie została jednak u wymienionych filozofów poświęcona żadna odrębna dyscyplina.

Teorie piękna w wiekach XIX i XX

W wiekach XIX i XX lansuje się piękno jako teorię powiązaną ściśle z tym, co zmysłowe. Jako *novum* Croce lansuje nowoczesne pojęcie piękna jako teorię leżącą u progu myśli i wolności, choć twierdzi skądinąd, że piękno nie jest ani myślą, ani wolnością. Należy więc rozumieć, że natura nie posiada ludzkich uczuć, nie jest zdolna ich rozumieć. Jest zimna i obojętna. Nie przypomina wytworów człowieka – sztuki. O pięknie natury można mówić tylko wtedy, gdy zostanie ona przetworzona przez artystę, który odpowiednio wyselekcjonuje i zinterpretuje jej cechy, wyrazi odczucia i widzenie świata artysty, kulturę, jaką on prezentuje. I tak słoneczniki w naszym ogródku nie będą tak powszechnie piękne, znane i nie wzbudzą takiego wachlarza uczuć jak „Słoneczniki” van Gogha.

W nich widzimy bowiem dodatkowo twórczy wysiłek malarza, by okazać sedno ich piękna. Twierdzenie to można poprzeć tezą Oskara Wilde'a, który pod koniec XIX wieku opublikował paradoksalną na pozór tezę, że to nie sztuka naśladuje naturę, ale natura sztukę. Twierdził, że gdy oglądamy dzieła sztuki i porównujemy je z naturą, zobaczymy, że w naturze brak jest określonego celu. Jest ona chropowata, monotonna, brak jej wykończenia. Wilde za Heglem niejako powtarzał, że natura nienawidzi Absolutu. Sztuka podsuwa Ducha i niejako interpretuje go. Uważa, że człowiek w pewien sposób interpretuje i przekształca naturę, bo dopiero wówczas traci ona surowość i obcość i może stać się nośnikiem piękna.

Croce, włoski filozof związany rodzinnie z polskim malarzem Gustawem Herlingiem-Grudzińskim (teść Grudzińskiego), ujmując to bardziej racjonalnie: przyroda – w porównaniu ze sztuką – jest bezduszna, jeśli życia nie nada jej człowiek. Christian Lalo powie zaś wprost, że natura posiada wartość estetyczną, gdy widziana jest poprzez sztukę. Tę tezę uzasadnia przykładem gór, które dla klasyków greckich, łacińskich czy francuskich były, jeśli już nie brzydkie i niewarte opisu, to przynajmniej obojętne. Góry, tak na dobrą sprawę, stały się piękne dzięki romantykom. Oni pierwsi dostrzegli ich piękno, dostojność, czar. Tak więc piękno natury zależy od sztuki, od jej pryzmatu, przez który się ją ogląda.

Do poglądów Crocego nawiązywało wielu autorów, choć w ich dziełach nie miało to tak dużego wydźwięku jak wpływ Hegla. Pomysł o sztuce i pięknie jako przed intelektualnym

poznaniem rzeczywistości podjął S. Langer, a wcześniej Bergson, którego krytyka intelektu w poznaniu rzeczywistości jest szczególnie „podręcznikowo” powszechnie znana. Jego znaną tezą stanowi twierdzenie, że intelekt przystania nam kontakt z rzeczywistością.

Podsumowanie

Zakreślony tu został jedynie częściowy szkic drogi, jaką toczyły się losy piękna, spory na temat jego istnienia.

Jak podsumować?

Piękno nie jest ani płytkie, ani banalne, ani abstrakcyjne i niepotrzebne w życiu człowieka. Zawsze ma relację z Absolutem. Zawsze budzi nasze inspiracje, naszego ducha. Dzięki pięknu świat staje się bliższy człowiekowi. Początkiem tworzenia ma być rzeczywistość, która pokazuje, czym ma być prawdziwe piękno. Wszelkie spekulacje, które lansują tworzenie piękna w oderwaniu od rzeczywistości, tworzenie lansujące tajemniczą głębię człowieka, która stworzy prawdziwe piękno w oderwaniu od rzeczywistości, która nas otacza, może zaszokują nowością, ale szybko przemijają.

Echa tych sporów o piękno na gruncie filozoficznym spotkamy na przełomie XIX i XX wieku nie tylko na płaszczyźnie sztuki malarskiej, ale i literatury.

W wydanej w roku 2007 książce „Oleśnica. Dzieje zdarzeń i ludzi” poświęciłam właśnie kilka stron pejzażom oleśnickim przewijającym się ustawicznie na kartach twórczości Stefana Żeromskiego. Echa uroczystości związanych ze stuleciem jego śmierci jeszcze nie przebrzmiały. Warto więc wrócić do jego życia i twórczości, zwłaszcza do „Dzienników”. Zwłaszcza do tomu VI, pisanego w czasie pobytu młodego Stefana Żeromskiego jako gubernera w Oleśnicy w latach 1888–1889. To z zapisków tego tomu prze-transponował Żeromski moc opisów pejzaży oleśnickich do wszystkich niemal swych dzieł. Pójście tymi tropami to była rzadka okazja, a dla mnie osobliwy urok pracy nad tą książką. Uczta literacka łącząca dokument – „Dzienniki”, kolejne dzieła autora i osobistą znajomość terenów, które przemierzył w Oleśnicy i jej okolicach autor. Żyją one we mnie. Są one cenne i z innych powodów. Żeromski, autor dzieł, debiutował w okresie Młodej Polski. Zakończył „Przedwiośniem” w roku swej śmierci – 1925, który to okres kulturowy nazywamy czasem międzywojennym. W opisach pejzaży znajdziemy nie tylko ówczesne trendy i spory

o piękno przyrody toczone przez ówczesnych filozofów. W ujęciach literackich pejzaży odbijają się i echa romantyków. Wszystko to czyni te obrazy niepowtarzalnymi i w tym tkwi nieprzemijający urok jego twórczości. Żeromski w swych dziełach pomieścił metafizykę piękna w ujęciach całej plejady filozofów, od romantyzmu aż po czasy współczesne. Jego talent językowy sprawił, że opisy jego pejzaży i przyrody są niepowtarzalne, mieszcząc w sobie niezależnie różne teorie piękna.

Jak zdefiniować więc jego niepowtarzalne opisy przyrody? Zwykle obrazy widziane okiem pisarza? Można by w odpowiedzi zacytować Crocego: „Przyroda w porównaniu ze sztuką jest bezduszna, jeśli życia nie da jej człowiek”. Pejzaż, by mógł być spostrzeżony, musi być skomponowany, a więc piękno natury zależy od sztuki, przez pryzmat której naturę się ogląda. Przypomina mi się w tym momencie powiedzenie pewnego filozofa, górala świętokrzyskiego, urodzonego w okolicach góry Radostowej, który jej piękno dostrzegł po przeczytaniu „Dzienników” Stefana Żeromskiego. Czyli pryzmat sztuki, języka literackiego z całym wachlarzem jego znaczeń i środków poetyckich, konwencji przekazu jest nieodzowny w patrzeniu na rzeczywistość.

OPISANE PEJZAŻE

Fragmenty książki Teresy Romańskiej-Faściszewskiej „Oleśnica. Ludzie i dzieje” (1) (s. 274–277), wyd. Alleluja, 2007.

W zapisach 6. tomu „Dzienników”, pod datą 14 V 1889, taki znajdziemy obraz oleśnickiego parku i uczuć, jakie rozdziły się w młodym Żeromskim:

„Czyż można spać w taką noc ciepłą, cichuteńką, a taką miłą?... Czarna, głęboka woda leży cicho, otulona długimi trawami. Jeden tylko promień księżycy wdarł się tam i szedł przerażony po czarnej wodzie, przebił ją wzrokiem i doszedłszy jej grząskiego, zarosłego chwastami dna – uciekł na szczyty niebotycznych olch, brzoź płaczących i sosen. Poszedłem i łoskot moich kroków zbudził go, zbudził Mozarta tego zacisza – słowika. Załkał gorzkim płaczem, a tak serdecznie, że słysząc było spadanie też z listka na listek, potem zadrzała w pieśni jego jedna nutka namiętności, potem druga, trzecia i zaśpiewał szaloną, bolesną, a uniesienia pełną, upojeniem dyszącą pieśń miłosną...” (2) S. Żeromski: „Dzienniki”, t. 6, Warszawa 1966, s. 168.

24 V 1889 (3) „Nie spałem dziś przez całą noc. Wdziałem długie buty, zawołałem Puka (ukochany pies, jamnik darowany Żeromskiemu przez Wacława Stojowskiego) i poszedłem Sufczycami... i aż na Brody. Nad łąkami, jak okiem sięgnąć, leżą mgły bielusińskie, kłębią się, kotłują się na miejscu, przewalają. Wierzchołki drzew i krzaków wyglądają jak czarne plamy z głębin mgieł tych cudownych, nad które nie ma na ziemi piękniejszego nic... Wchodzę przez pogródki na olbrzymią groblę i otacza mię nieopisany

gwar. Wrzeszczą trajkoty szpaki w niezmiernych trzcinach, kraczą kurki wodne, piszczą bekasy, huczą bąki, kwakają stada kaczek, śpiewają żałośnie rybitwy, kulony kołuszają się nad wodą, a nad wszystkim niezmiernie tkliwa, niezmiernie wysoko, cudownie miło śpiewa kilka naraz słowików w olszynach. Zdawało mi się, że mię opadają siły... Położyłem się na ziemi na wznak, zamknąłem oczy i leżałem długo, słuchając. Nieprzejrzana okiem tafla wody leży nieruchomo, sitowie schyla ku niej głowy, tataraki ją w usta całują, stoją nad nią zakochane olchy wielkie, patrzą na nią i całe się w niej odbijają, odbija się niebo wysokie z pąsowymi chmurkami. Woda leży jak jaśnie wielmożna pani i tylko niebu mgły lekkie posyła, co idą z łona jej jak dymy. Zanoszą się od płaczu słowiki, śpiewają, jakby się ziemia chciała ich pieśnią z niebem zaręczyć. I idzie na wody pąsowa, rozkochana zorza, płynie po nich, przytula się, parę kropek oszalały gwar aż głuży...” (3) S. Żeromski: „Dzienniki”, t. 6, Warszawa 1966, s. 174.

To grobla nad brodzkim stawem. Stanie ona po latach przed oczyma pisarza, gdy pisał będzie „Popioły”. To w tym miejscu każe zatrzymać się zdążającemu do brata Rafałowi Olbromskiemu i jego słudze. Tu przywoła swój ekstatyczny podziw nad groblą i oleśnickimi łąkami zaścielejącymi obszar między Oleśnicą a niegdysiejszym folwarkiem Brody. Grobla nad stawami w Brodach pojawi się jeszcze raz w pruskiej Warszawie A.D. 1802 r. Rafał, sekretarzujący wówczas u księcia Gintuła, wieczory spędza na kawalerskich zebrańiach. Hazardowe gry do późna w noc, pijatyki, reduty stanowiły kanon programowy owych wieczorów. Często kończyły się bijatyką, bo okazji do ratowania honoru, gdy dymiło się z czupryn, było wiele. Jedna z nich, wszakże zakończyła się nadspodziewanie ugodowo. Obrońców szlacheckiego honoru złączyło wspomnienie Oleśnicy. Przygodny gość tego wieczoru – Kalinowski, pan na zamku w Oleśnicy – usłyszawszy we wrzawie młodych nazwisko Rafała, zapytał: „Jeśli z Sandomierza Olbromski, to powinien być bratem czy krewniakiem Piotra... stał w mej okolicy. Żyliśmy. Febris go trzęsła z indygnacji, kiedyśmy młodzież okoliczna sprawdzali sobie guziki modne do fraków, paryskie trzewiki i wianki do włosów Carpentiera, kiedyśmy o tym gadali, sprzeczali się, dysputy wiedli.

Bywał u mnie w Oleśnicy, kiedy to pod Połańcem leżeli.

- W Oleśnicy! – żywo zawołał Olbromski. Jedno z najpiękniejszych wspomnień żywota, noc słowicza z przecudownymi gwiazdami, jakich już nigdy potem oczyma nie widział, przemknęło w lotnym widzeniu.
- No, w Oleśnicy, w moim gnieździe. Znasz może waszmość to miejsce?
- Tak. Jeździłem tamtędy do brata pod Małogoszcz.
- A toś sobie wasze twardą drogę wybrał...
- Ze Staszowa na Brody, co?
- A właśnie! Wielkie tam stawy, trzciny, dalekie łąki...
- A stawy piękne, to prawda. Knieja tam teraz, bracie, otworem staje... Psy skomla! Tylko patrzeć, rychło pierwszy

przymrozek pobieli suche liście...” Podniósł się, wyciągnął rękę i patrząc na Rafała ciężkimi oczyma, mówił:

– Skoroś waśc dobrze o Brodach wspominał, a Oleśnicę znasz, z mojej strony jesteś, a nad to brat dawnego towarzysza, toś sam towarzysz i brat. Pije w twe ręce bracie. Jak Ci na imię?

– Rafał

– W twoje ręce Rafał! Nasamprzód za tamtego, za Piotra. Niech sobie odpoczywa w pokoju wiecznym. A ja, dodał inny zamroczony towarzysz zabawy

– Wnoszę ten toast na cześć psiarni w Oleśnicy

– A ten co znowu?

– Kto to jest?

– Dojeżdżacz Kalinowskiego

– Ja wnoszę ten toast

– Wołał zezowaty naśladując drżący głos Rafała

– Nie tylko na rzecz psiarni w Oleśnicy, lecz na rzecz kurnika w Pacanowie!

(4) S. Żeromski: „Popioły”, t. 2, Warszawa 1988, s. 25–27.

Tak to zakończyło się spotkanie Rafała Olbromskiego i jego wesołej kompanii z miłośnikiem stawów brodzkich, pasjonatem Oleśnicy, któremu i miano XVIII-wiecznego posiadacza Oleśnicy – Walentego Kalinowskiego – użyczył Żeromski. Grobla między brodzkimi stawami powróci pożegnalnym wspomnieniem raz jeszcze, za to w całej swej krasie, w „Walce z szatanem”, w tomie zatytułowanym „Charitas”. Obronę tego skrawka ziemi zleciło austriackie dowództwo porucznikowi Śnicy. Trwa pierwsza wojna światowa. Porucznik Śnica walczy z Moskałami, wkraczając na terenie dawnego „Królestwa” do przeróżnych wsi i miasteczek o nazwach przeważnie historycznych, które niegdyś, gdzieś w jakowychś książkach zdarzyło mu się czytać – dziwiąc się niemało, jak to dziury i żydowskie Gnieździska mogły być historycznymi Korczynami, Stopnicami, Wiślicami, Oleśnicami, Połańcami, Rytwianami, Zborowami, Kurozwękami... W ostatnich właśnie dniach żywymi oczyma ujrział sam Pacanów, „gdzie kozy kują” i własnymi sztylpami przemierzył niezgruntowane bajora tego rozgłośnego grodu. Od dwu tygodni los wojny rzucił go w miejsce zapadłe i przygwoździł niejako do pewnego wzgórza nad szerokim stawem. Było to między Stopnicą a Staszowem, w pobliżu Rytwian i Oleśnicy. Wokoło ciągnęły się lasy i szły w kraj mokre łąki z rozległych borów okrywających niewysokie wzgórza wielkimi płaszczynami spływające ku Wiśle. Sączyły się liczne strumienie ku rzece leniwej, osnutej tatarakami i sitowiem. Nizinne łąki na dalekiej przestrzeni dzieliły całą okolicę, przylegając z prawej i lewej strony do tej rzeki, która wreszcie rozlewa się w staw ogromny jak jezioro. Zajmował on całą szerokość niziny między wyniosłościami, a wstrzymywała go grobla szeroka, wysoka i mocna, dawnymi sypana łąty, gdyż ocieniały ją olchy prastare. Obok upustu tkwił młyn, którego czarny dach niezbyt się ponad linię grobelki wynosił. Na pogródkach prowadzących strumień wartkiej wody ku wielkiemu podsięwodnemu kołu młyna leżał most z tęgich bali.

Ku tej grobli i mostowi zdążyły z jednej i z drugiej strony stawu ze wszech stron uboczne polne drogi w piaskach żłobione od wieka, była to bowiem jedyna dobra przeprawa przez nizinę i wody. Rzeka przy ujściu do stawu rozszerzająca się w szerokie zlewisko, zarośnięta była na dalekiej przestrzeni trzciną, tatarakiem, wyniosłymi pałkami i sitowiem. Niezliczone stada szpaków przesiadywały w tych gąszczach nadwodnych. Gnieździły się tam liczne rady kaczek, kurek wodnych, bekasów, dubletów, a nie rzadko nadlatywały od Wisły kulony i mewy. Na ostrzeliwaniu tego „przyczółka” jak nazywał żołnierską groblę, a operacja ta trwała parę tygodni, komendant Śnica leżał zazwyczaj na rozciągniętym płaszczu i zgłębiał urodę obłoków. Gdyby miał ze sobą farby i materiały malarskie, tworzyłby arcydzieła. I nie były by to symbole ani pejzaże, lecz istota wszech zjawisk i wszech przeżyć-suma doznań duchowych i plastycznych odtworzona w barwie i kształcie. Gdy zniżał głowę, oczy jego obejmowały horyzont stykający się z lasami, sinymi w dalekości, fiołkowymi w pobliżu, poprzetykanymi złotem buków, grabów i brzoź o liściach więdnących. Potraw, niekoszony tego roku wojny, barwił się jadowitą smugą zieleni w rozciągniętych łąkach. Aleja ostrokoniczystych topoli przeżywała w jednym miejscu złotawe ściernisko, idąc w kraj, kiedyś w dalekość, ku niżom Wisły. Powietrze było przejrzyste tak dalece, iż odległe szczegóły krajobrazu wypuklały nieskończenie oddalone barwy, które płonęły pod słońcem a dobrotliwie świetlistym. Jeżeli w bok odchylić było głowę nasuwała się przed oczy fiołkowa odległość stawu, na którego powierzchni łagodny przeciąg wietrzyka zbierał w stałowe smugi w drobną hełb wodną. Suche trzciny grały nad nieruchomą tonią melodie ciche, które szczęśliwym czyniły twardy sen ludzki. Czasami kędyś w lazurowej wyżynie rozdzwaniał się pod chmury klangor skrzydeł stada dzikich kaczek – krzyżówek krążących nad wodami (5) S. Żeromski: „Walka z szatanem”, t. 18, Warszawa 1974, s. 160–163.

Jedna grobla, te same stawy, niezmienny pejzaż, nad którym zachwytem swoim obdarzył Żeromski bohaterów kilku epok. Dlaczego nocna eskapada z Pukiem z 23 na 24 V 1889 r. przyniosła tyle reminiscencji? Dlaczego w pejzażu oleśnickich łąk, brodzkiej grobli i stawów umieszczał Żeromski bohaterów zawsze młodych, sprawnych, pełnych sił witalnych?

Z pewnością były to wspomnienia własnej młodości – szczęśliwy próg, który przekraczał do życia pełnego sukcesu i sławy. Ten próg – ostatni beztronski spoczynek, pełen marzeń, doświadczeń, zachwyty i młodzieńczych doznań – to była właśnie Oleśnica.



Teresa Romańska-Fańciszevska



Wpływ złotego rycerzyka



Na 16 marca o godzinie 1:00 zaplanowano rozpoczęcie rozdania Nagród Akademii Filmowej, czyli popularnych Oskarów. W tym roku nagrody te zostaną przyznane po raz dziewięćdziesiąty ósmy. Fakt, że każdy laureat musi podpisać z Akademią Filmową umowę, na mocy której ani on, ani żaden jego spadkobierca nie może sprzedać statuetki bez uprzedniego złożenia Akademii oferty odkupienia jej za jednego dolara, nadaje legendarności i wyjątkowości temu wyróżnieniu. Jak same filmy wpisuje się w popkulturę.

Wykonany z brązu i pokryty złotem posążek złotego rycerza z mieczem, stojącego na taśmie filmowej jest najbardziej pożądaną figurką w branży filmowej. Wiążą się z nią interesujące, tajemnicze, często także skandaliczne historie. Choć minęły już czasy, kiedy zarywałam noc, by oglądać transmisję ceremonii wręczenia nagród, lubię o nich słuchać i czytać. Film jest dla mnie formą sztuki, którą traktuję jako źródło rozrywki, wzruszeń, wielu – często skrajnych – emocji, a także i wiedzy. Staram się śledzić nominacje do różnych prestiżowych, nie przepadam okołooskarowej giełdy pewniaków, dopisuję do swojej „Listy filmów do obejrzenia” kolejne tytuły... Staram się znać laureatów w podstawowych choćby kategoriach, pamiętać o polskich akcentach podczas przyznawania nagród. Znam kontrowersje i wątpliwości nagromadzone wokół członków Akademii Filmowej i samych ceremonii, z wieloma z nich się zgadzam. Dyskutuję ze znajomymi, z których każdy ma swojego faworyta (ja trzymam kciuki w tym roku za krótkometrażowych *Śpiewaków*), a potem czuje się jak okradziony, kiedy jego ulubiony film pominięto. Bo przecież w sezonie oscarowym wszyscy jesteśmy krytykami. I do tego takimi, którzy nad rzetelną wiedzę o filmie, tajnikach jego tworzenia, kunszcie aktorów przedkładają własne emocje. Dlatego dyskusje są gorące, a „Lista filmów do obejrzenia” wciąż rośnie. Wszyscy mamy świadomość, że wygrana nie gwarantuje nieśmiertelności. Nie pamiętamy wielu zwycięzców, a bez kilku pominiętych w rozdaniu nie sposób wyobrazić sobie kształtu współczesnej popkultury. Muszę to wspomnieć choćby o filmach, które oglądałam kilkakrotnie, a mimo to nigdy nie przełączam na inny kanał, gdy natknę się na nie, przeglądając ofertę telewizyjną. W tej puli znajdują się choćby *Skazani na Shawshank* i *Pulp Fiction*, które

miały pecha, że stanęły w zawody z inną świetną produkcją – *Forrestem Gumpem*. Czasem czuję się jak członek elitarnego (sic!) klubu, gdy potrafię odgadnąć film po jednej scenie lub rozmawiać z kimś, używając dialogów utrwalonych na taśmie celuloidowej. Co więcej – jestem przekonana, że każdy do tego klubu może należeć, że każdy ma film, który rozpozna po jednej nutce muzycznego tematu przewodniego. Któż nie pozna dźwięków z *Ojca chrestnego* czy *Gwiezdnych wojen*. Kto nie dokończy dialogu z rodzimych *Samych swoich*, *Seksmisji* czy *Psów*.

Złoty rycerzyk, mimo swoich lat i lekkiej korozji prestiżu, wciąż przypomina mi o jednym: historii mają znaczenie. Bo dla mnie film jest snuciem opowieści, a dobry film pozwala z tej opowieści wyciągnąć jeszcze więcej historii. Także tych ukrytych za gestami, miną dobrego aktora, za niby przypadkowym elementem scenografii... Uwielbiam skupiać się na szczegółach, zastanawiać się nad ich symboliką, wsłuchiwać się w muzykę. Cieszę się dialogami, które są dla mnie ważniejsze niż spektakularne wybuchy. Czuję sympatię lub antypatię do bohaterów. Lubię, że w filmach wszystko jest możliwe. Kino to przecież forma teleportacji pomiędzy miejscami, czasami a często nawet i wymiarami. Pamiętam też, że kino jest barometrem tego, jak ludzie chcą o sobie opowiadać w danym momencie historii. Sprawia mi radość rozmyślanie nad tymi spostrzeżeniami.

Wszyscy pewnie znają wydawnictwa typu *filmy, które zmieniły historię kina lub wpłynęły na kulturę*. Kiedyś wezmę do rąk jedną z takich książek i będę skrupulatnie oglądać wszystkie zawarte tam tytuły wybrane przez krytyków, ludzi, którzy znają się na kinie i na jego wpływie na wygląd świata. Uzupełnię swoją bazę kinową o opowieści, które pominęłam, zapomniałam lub po prostu o nich nie słyszałam.

Niezależnie od tego, czy wygra Twój faworyt, czy film, o którym usłyszysz pierwszy raz podczas odczytywania nominacji, najważniejsze jest to, żeby o filmach rozmawiać. Dzielić się emocjami, które wywołują. Tworzyć swoje osobiste „Listy filmów do obejrzenia”. Życzę nam mnóstwa filmowych wzruszeń nie tylko podczas przyznawania Oskarów.

Katarzyna Skład

Parafia Oleśnica

– w pierwszej połowie XIX wieku (1805–1864)

cz. X



8.3. Kościół parafialny i inne ośrodki kultu.

Monstrancja była niewielkich rozmiarów z promieniami wylęcianymi ozdobiona była winogronami i kłosami. Ufundował ją dla kościoła w Oleśnicy ks. Jan Gałęcki w 1772 roku o czym świadczy inskrypcja umieszczona na niej: *Perilustris Admodum Reverendus Dominus Joannes Gałęcki Canonicus Calcelarius Collegiatae Tarnoviensis Praepositus Olesnensis Ecclesiae Parochialis Comparavit Anno Domini 1772*¹.

Dodajmy, że monstrancja ta do dziś znajduje się w skarbcu kościoła, lecz nie jest używana w kulcie liturgicznym. Kielichy przechowywane w skarbcu odznaczały się bogatą ornamentyką w postaci kompozycji kwiatowych. Jeden z nich ufundował dla kościoła w roku 1711 ks. Kazimierz Wołecki o czym świadczy umieszczona na nim inskrypcja: *Anno 1711, AD Majorem Dei Gloriam Pro Ecclesia Praepositali Olesnensis Cura Admodum Reverendi Casimir Wołecki Praepositi Eiusdem Ecclesiae Comparatus*².

Wewnątrz świątyni znajdowały się – zachowane do dziś – dwa pomniki wykonane z gładkiego, ciemnego marmuru. Jeden z nich umieszczony nad chrzcielnicą ufundowany został przez Justynę Kalinowską, dziedziczkę dóbr Oleśnica. Umieszczona jest na nim następująca inskrypcja: *Pomnik Idziego, Franciszki Przyłuckich, Antoniego Elżbiety Rydlińskich – małe dzieci. Ten pomnik położyła Justyna Kalinowska dziedziczka dóbr Oleśnicy. Drugi, wmurowany w południową nawę dzisiejszej świątyni, ufundował proboszcz ks. Wawrzyniec Goniewicz. Znajduje się na nim inskrypcja następującej treści: *D.O.M. Wincentemu i Maryjannie z Piekoszowskich Goniewiczom, wdzięczny syn proboszcz miejscowy dn. 14 października 1854.**

Przy wejściu do kościoła na żelaznej tablicy umieszczony był – zachowany do dziś – napis: *Boże bądź miłościw duszy Justyny*³.

W latach 1841 – 1857 przeprowadzono prace remontowe przy oleśnickim kościele. Kierował nimi dozór kościelny w oparciu o istniejące przepisy rządowe dotyczące budownictwa sakralnego. Rezultatem tych prac

była zmiana wyglądu kościoła przede wszystkim w zewnętrznej jego architekturze. Komisja sporządzająca w roku 1838 protokół inwentarza fundi instructi, podkreślała nagłą potrzebę umocnienia sklepień, ścian i pilastrów kościoła⁴. Przed rokiem 1838 podejmowano już inwestycje budowlane przy kościele parafialnym. W protokole wizytacyjnym z roku 1825 dziekan zanotował: *„Lubo kościół staraniem ks. proboszcza Matulskiego nakładem dworu zewnętrznie i wewnętrznie wyremontowano, dach poprawiony został. Później jednak przez nadzwyczajne rysy sklepienia uległby niebezpieczeństwu gdyby spieszna reparacja sklepienia nie nastąpiła. Już są poczynione kroki do takowej, bo kosztorys zrobiony do komisji wojewódzkiej po zatwierdzenie posłany”*⁵.

Mimo takiej opinii dziekana prace remontowe nie zostały podjęte, świątynia coraz bardziej popadała w ruinę. Na ścianach i sklepieniach pojawiało się coraz więcej pęknięć. Zaistniała konieczność pokrycia dachu: *„ten dla swojej dawności już zbutwiał”* oświadczył dziekan w wizytacji odbytej w 1835 roku⁶.

Podobną opinię o stanie kościoła zamieścił dziekan w protokole wizytacyjnym z 1837 roku: *„Kościół murowany, gontem pokryty w stanie bardzo niebezpiecznym, bo sklepienia kościoła już dawniej porysowane, tego roku bardziej tak dalece, że nad amboną tynk sztukami odlatuje, a przez pęknięcia w sklepieniu na wylot przejrzeć można. Ksiądz proboszcz polecił rewizję kościoła budowniczemu, ale budowniczy dotąd nie zjechał. Ksiądz zatem nie mogąc się doczekać uznania niebezpieczeństwa, swoim kosztem sklepienie przeciął żelazną ankrą i do belki umocował”*⁷. W 1838 roku zaprzestano jakichkolwiek prac renowacyjnych w związku za zmianą kolatora kościoła i proboszcza. W trzy lata później nowy kolator Karol Zaborowski i nowy proboszcz ks. Wawrzyniec Goniewicz wraz z dozorem kościelnym sporządzili kosztorys reparacji kościoła i do władz rządowych przestali go celem zatwierdzenia⁸. Według tego kosztorysu (anszlagu) koszt reparacji kościoła w Oleśnicy miał wynosić 1300 złp (około 650 rubli)⁹.

¹ Por. *Corpus Inscriptionum Poloniae* red. J. Szymański, T. 1, z. 3, Kielce 1980, s. 122.

² Tamże, s. 122, Zob. również, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, red. J. Łoziński, B. Wolf, T.3, z.1, Warszawa 1957, s. 47. Informuje on również o puszcze wczesnobarokowej z połowy XVII, o rzeźbie Chrystusa Zmartwychwstałego z XVIII wieku oraz o pięciu ornatach z XVIII wieku.

³ J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*, Mariówka 1929, s. 171.

⁴ ADK, sygn. PO 7/1, Akta parafii Oleśnica 1803 – 1937, k. 69.

⁵ ADK, sygn. OD – 5/1, Wiz. dziek., 1805 – 1828, k. 318.

⁶ ADK, sygn. OD – 5/5, Wiz. dziek., 1835 – 1836, k. 159.

⁷ ADK, sygn. OD – 5/7, Wiz. dziek., 1836 – 1837, k. 575.

⁸ Zob. ADK, sygn. OD – 5/11, Wiz. dziek., 1841 – 1842, k. 346.

⁹ Zob. ADK, sygn. PO 7/1, Akta parafii Oleśnica 1803 – 1937, k. 192.

Przypomnijmy, że zgodnie z ustawą z dnia 18 marca 1817 roku wydana przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, o reparacji kościoła decydował dozór kościelny. Gdy koszt reparacji przekraczał 300 rubli dozór winien był sprowadzić budowniczego powiatu celem przygotowania planu remontu i anszlagu. Plan ten przedkładany był plebanowi i mieszkańcom parafii do ich akceptacji. Następnie kierowany był do Rządu Gubernialnego celem uzyskania akceptacji wydziału technicznego. Według tej samej ustawy koszt remontu świątyni rozkładany był na wszystkich mieszkańców parafii wyznania rzymskokatolickiego. W przypadku kościoła kolacji prywatnej jedną dziesiątą kosztów pokrywał kolator, pozostała kwota rozkładano na katolików zamieszkujących parafię¹⁰.

Po sporządzeniu anszlagu i zatwierdzeniu go przez władze rządowe przystępowano do remontu kościoła. W protokole wizytacji dziekańskiej z 1842 roku czytamy: „W roku bieżącym przez anszlag urzędowym sposobem zatwierdzony i przez składki parafian zrefunduszowany przystąpiono do reparacji kościoła”. Z tego samego protokołu dowiadujemy się, że „zrzucono sklepienie upadkiem grożące, dano nowe belki i powałę oraz dach na kościele. Wewnątrz mury zburzone naprawiono. Tym sposobem służba Boża już nie w szopie, ale w tymże kościele odprawiana jest”¹¹. W dwa lata później dziekan zanotował: „restaurację kościoła kontynuuje się – powiększona znacznie połączeniem dzwonnicy z korpusem kościoła. Brakuje sufitu nad chórem większym i otynkowania murów wewnętrznych i zewnętrznych”¹². Pracami remontowo-budowlanymi kierował, z ramienia dozoru kościelnego, Karol Zaborowski, który w myśl ustawy z marca 1817 roku winien był czuwać nad sposobem i jakością wykonywanej pracy. W 1845 roku ukończono renowację prezbiterium. Dalsze prace przeciągały się z roku na rok. W 1852 roku ks. Wawrzyniec Goniewicz pisał do Konsystorza w Kielcach: „na dzisiejszy dzień, tj. 18 listopada zrobiono dwie trzecie według anszlagu”¹³. Dziekan w protokole wizytacyjnym z 1852 roku nadmienił: „reparacja kościoła w tym mieście od dawna zaczęta, a dotąd nieukończona. W tym zaś roku dodaje i to, że ten kościół jeżeli dłużej potrwa zwłoka w jego reparacji ruinie zupełnej

ulegnie”¹⁴. Dopiero interwencja Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych sprawiła, iż w 1857 roku sfinalizowano prace renowacyjne przy oleśnickim kościele¹⁵. Po skończeniu prac remontowych dozór kościelny zawiadomił o tym fakcie budowniczego powiatu, aby ten sporządził protokół rewizyjno-odbiorczy. W raporcie Rządu Gubernialnego do Konsystorza Generalnego Diecezji Kielecko-Krakowskiej czytamy: „opierając się na raporcie Naczelnika Powiatu, Rząd Gubernialny donosi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, że reparaacja kościoła w Oleśnicy w zupełności ukończona została i że budowniczy powiatu zajmuje się sporządzaniem protokołu odbiorczego, który następnie do akceptacji komisji Rządowej przedstawionym będzie”¹⁶. Zmiana w architekturze zewnętrznej oleśnickiego kościoła polegała na usunięciu dzwonnicy będącej do 1842 roku nad chórem kościoła. W 1842 roku dziekan zanotował w protokole wizytacyjnym istnienie pęknięć w sklepieniu i murach dzwonnicy. Prace nad jej ukończeniem trwały 32 lata. W latach 50 XIX wieku dokumentacja źródłowa dostarcza następujących informacji: „dzwonnica na słupach pozostająca z umocowanymi dzwonami cała się chwieje, kiedy dzwonią”, „dzwonnica zaś bardzo zniszczona, wypadnie dzwony zdjąć na ziemię, aby przy upadku nie popękały”, „dzwonnica nie wykończona według anszlagu, a upomnienia bez skutku pozostają”, „dzwonnica grozi zawaleniem”, „budowa dzwonnicy mimo kilku fur kamienia na plac przywiezionych nie jest rozpoczęta”¹⁷.

Dopiero w 1878 roku mieszkańcy parafii doczekali się „okazałej dzwonnicy, wymurowanej z kamienia z okazałym pod nią przejściem ku wielkim drzwiom, a w niej trzech dzwonów harmonijnie brzmiących”¹⁸. Jeden z nich umieszczony od południowej strony dzwonnicy wykonany został w 1758 roku przez ludwisarza krakowskiego Jana Weidnera. Dzwon ten posiada inskrypcje następującej treści: „Fiant Fures Tvae Intendentes in Vocem Deprecationis Mae: Me Fecit Johannes Weidner Cracoviae Anno 1758 (Custodi Nos Domine VI Pripillam Ocvli) Vita Mea Mors Tua”¹⁹.

Piotr Strzelecki

¹⁰ K. Dębiński, *Dozory kościelne rzymsko-katolickie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1913, s. 37-38. Oprócz składek parafian dozór szukał i innych źródeł sfinansowania prac budowlanych, a to z procentów od sum złożonych w Banku Polskim, z funduszy pokładnego, z funduszy pozostałych po poprzedniej renowacji kościoła, z funduszy powiatowych.

¹¹ ADK, sygn. OD – 5/12, Wiz. dziek., 1842, k. 365.

¹² ADK, sygn. OD – 5/14, Wiz. dziek., 1844 - 1845, k. 247.

¹³ ADK, sygn. OD – 5/22, Wiz. dziek., 1852 - 1853, k. 21.

¹⁴ ADK, sygn. PO 7/1, Akta parafii Oleśnica 1803 – 1937, k. 192.

¹⁵ KRSWiD wystosowała pismo do Rządu Gubernialnego Radomskiego powodowana doniesieniem Konsystorza Diecezji Kielecko-Krakowskiej o tym, że reparaacja kościoła w Oleśnicy nie jest ukończona. W piśmie tym zobowiązano pod karą grzywny władze gubernialne, aby czym prędzej takową uskuteczniły. Zob. ADK, sygn. PO 7/1, Akta parafii Oleśnica 1803 – 1937, k. 211.

¹⁶ Tamże, k.214.

¹⁷ Zob. ADK, sygn. OD – 5/22, Wiz. dziek., 1852 – 1853, k. 21, sygn. OD – 5/28, Wiz. dziek., 1858 – 1859, k. 45, ADK,

sygn. PO 7/1, Akta parafii Oleśnica 1803 – 1937, k. 223.

¹⁸ ADK, sygn. OD – 8/8, *Opis kościołów dekanatu stopnickiego 1884 – 1896*, s. 76.

¹⁹ Por. *Corpus Inscriptionum Poloniae*, red. J. Szymański, T. 1, z. 3, Kielce 1980, s.122, W. Sierakowski, *Dzwony w guberni kieleckiej (rzecz archeologiczno-historyczna)*, Warszawa 1878, s. 49.

Rozmowa o pasji, odpowiedzialności i ratowaniu dziecięcych serc – z prof. dr hab. n. med. Edwardem Malcem

„Chirurgia uczy pokory”

W poprzednim wydaniu „Oleśnickich Ech” zapowiadaliśmy wywiad z Profesorem Edwardem Malcem w związku z przyznaną mu 21 listopada 2025 r. w Berlinie nagrodą „Wybitny Polak w Niemczech”. Dziś oddajemy w Państwa ręce rozmowę o sercach – dosłownie i w przenośni. O dzieciach, których życie zależy od precyzji i odwagi lekarza. O człowieku, który całym sobą oddał się swojej pasji i misji. Prof. Edward Malec – nasz gość – prowadzi nas przez wspomnienia, wyzwania i radości, pokazując, że prawdziwej wielkości nie mierzy się tytułami, lecz wiernością wartościom, pokorą i pamięcią o tym, skąd się pochodzi. To rozmowa o medycynie, odpowiedzialności i nadziei, która trwa i powraca do nas w najmniejszym, a zarazem najważniejszym ludzkim organie – sercu. Bo czasem jedno serce potrafi odmienić los wielu.

Są takie nazwiska, które w naszej lokalnej wspólnocie wypowiada się z dumą i wzruszeniem. Jednym z nich jest nazwisko prof. Edwarda Malca – wybitnego kardiochirurga dziecięcego, profesora Westfälische Wilhelms-Universität Münster oraz wieloletniego kierownika Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej w Universitätsklinikum Münster, wcześniej w latach 1983–2007 związanego z Kliniką Kardiochirurgii Dziecięcej w Krakowie-Prokocimiu (od 1997 r. jej kierownika), w latach 2007–2013 kierującego Kliniką Kardiochirurgii Dziecięcej w Monachium, następnie od 2013 do 2022 r. stojącego na czele kliniki w Münster, a obecnie – od dwóch lat pracującego w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Pan Profesor urodzony 18 marca 1954 roku w Oleśnicy, od lat ratuje życie najmłodszych pacjentów na całym świecie. W listopadzie 2025 roku, podczas uroczystej gali w Ambasadzie RP w Berlinie, został uhonorowany tytułem „Wybitny Polak w Niemczech 2025” – wyróżnieniem przyznawanym wybitnym przedstawicielom Polonii. Profesor jest światowej klasy specjalistą i pionierem operacji wrodzonych wad serca. Ma na swoim koncie ponad 10 tysięcy operacji u dzieci, przeprowadzonych w wielu krajach Europy, a także bezpłatnie dla pacjentów z Polski. Znalazł się również w gronie laureatów plebiscytu „Osobowość Roku”. Dla mieszkańców Oleśnicy prof. Malec jest kimś więcej niż uznanym specjalistą. To ambasador naszej ziemi – człowiek, który mimo ogromnej odpowiedzialności i napiętego grafiku znajduje czas na rozmowę, pamięta o swoich korzeniach i nigdy nie zapomina, skąd pochodzi.

Już w 2009 roku na łamach „Oleśnickich Ech” mieliśmy zaszczyt przeprowadzić z Profesorem rozmowę, która do dziś pozostaje jednym z ważniejszych materiałów w historii naszej gazety. Pamiętam tamten moment bardzo wyraźnie. Profesor był wówczas tuż po ciężkiej operacji małego pacjenta, a jednak – zamiast odpoczywać – znalazł chwilę, by oddzwonić i podzielić się refleksjami z lokalną społecz-

nością. I tym razem historia jakby zatoczyła koło. Gdy zadzwoniłam, Profesor również był po operacji. Miał krótką przerwę przed kolejnym zabiegiem, a mimo to znalazł czas na rozmowę. Takie gesty się pamięta. Takie chwile zostają. Dziś wracamy do rozmowy pełnej refleksji, wdzięczności i osobistych wspomnień.

Panie Profesorze, urodził się Pan w Oleśnicy. Jakie obrazy, wartości lub doświadczenia z tamtych lat wciąż Pan w sobie nosi? Czy to miejsce miało wpływ na to, kim stał się Pan jako lekarz i jako człowiek?



prof. dr hab. n. med. Edward Malec

To właśnie w Oleśnicy wszystko się zaczęło. W naszym domu mieszkał lekarz – doktor Stanisław Kądziaława. Obserwowałem, jak pracuje, jak pomaga ludziom o każdej porze dnia i nocy, jakim szacunkiem jest darzony. Jako chłopiec pomyślałem, że chciałbym być taki jak on. Pytałem, co trzeba zrobić, żeby zostać lekarzem. Odpowiedź była prosta: uczyć się. Więc się uczyłem. Oleśnica to moje korzenie – tam narodziło się marzenie, które później konsekwentnie realizowałem. Uczyłem się w liceum im. Piotra Ściegiennego w Kielcach. To były czasy wyżu demograficznego – rodziło się niemal 800 tysięcy dzieci rocznie. Na jedno miejsce na studiach medycznych przypadało dziesięciu kandydatów, a egzaminy trwały cztery dni. Dostałem się na medycynę w Krakowie z pierwszym wynikiem. Ale studia to dopiero początek. W medycynie człowiek uczy się do ostatniego dnia pracy zawodowej. Do dziś uczestniczę co roku w kongresach w Stanach Zjednoczonych, bo tam kardiochirurgia dziecięca ma swoje źródła.

Od ponad czterdziestu lat wykonuje Pan niezwykle wymagający zawód. Jak można unieść taką odpowiedzialność?

Jest takie powiedzenie, przypisywane Konfucjuszowi: jeśli robisz to, co kochasz, nie przepracujesz ani jednego dnia w życiu. I coś w tym jest. To nie jest dla mnie tylko zawód,

to pasja. Oczywiście operacje trwają czasem wiele godzin i towarzyszy im ogromny stres. Ale mimo że jestem lekarzem od 46 lat, a kardiochirurgiem dziecięcym od 35 – nie czuję zmęczenia. Dziś od rana operowałem, przed chwilą wyszedłem z sali operacyjnej i za moment tam wrócę. Nie odczuwam zmęczenia. Kiedyś byłem najmłodszym kardiochirurgiem w Polsce wykonującym najbardziej złożone operacje wad serca. Dziś prawdopodobnie jestem najstarszym czynnym kardiochirurgiem dziecięcym w kraju. Obecnie pracuję w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dwa lata temu wróciłem do Polski z Niemiec. W Stanach Zjednoczonych pracowałem trzy lata, tyle samo w Szwajcarii, a ponad szesnaście lat w Niemczech. Najdłużej jednak – niezmiennie – pracuję w Polsce.

Czy pamięta Pan moment, w którym zrozumiał Pan, że ratowanie dziecięcych serc stanie się życiową misją?

Już w trakcie studiów wiedziałem, że chcę być chirurgiem. Praktyki wakacyjne odbywałem częściowo w Polsce, częściowo za granicą. Później spotkałem znakomych nauczycieli, m.in. profesora Williama Norwooda, twórcę metody operacyjnej ratującej dzieci z najcięższą wadą serca – zespołem niedorozwoju lewego serca. Do 1981 roku wszystkie te dzieci umierały. Mój nauczyciel opracował metodę, która do dziś nosi nazwę operacji Norwooda. Jako jeden z pierwszych w Europie zacząłem wykonywać ten zabieg w Polsce. Wtedy zrozumiałem, że chirurgia wrodzonych wad serca będzie moją drogą. To nie była nagła decyzja – dojrzewała stopniowo.

Kardiochirurgia dziecięca to jedna z najbardziej wymagających dziedzin medycyny. Co było najtrudniejsze?

Chirurgia uczy pokory. Nawet jeśli wykonało się setki podobnych operacji, do każdej trzeba podejść z najwyższą koncentracją i szacunkiem. To, że coś udawało się wcześniej, nie oznacza, że musi się udać ponownie. Nie zawsze są sukcesy. Zdarzają się niepowodzenia, a one pozostają w człowieku. Proszę sobie wyobrazić: na stół operacyjny trafia noworodek, który waży 1200 gramów, urodził się wczoraj. To ogromny stres i obciążenie, ale wiemy też, że musimy to zrobić, bo bez operacji nie przeżyje. Tego zawodu nie wolno traktować jak zwykłej pracy czy źródła dochodu. To musi być pasja, powołanie. Dlatego na całym świecie jest tylko 3–4 tysiące kardiochirurgów dziecięcych. To naprawdę ciężki kawałek chleba. Nigdy nie wolno tracić szacunku do tego, co się robi.

Dlaczego zdecydował się Pan wyjechać z Polski? Czy miał Pan poczucie, że zostawia polskich pacjentów?

W pewnym momencie zaczęto mi narzucać kogo i kiedy mogę operować. Ograniczano przyjmowanie dzieci spoza rejonu, a ja wiedziałem, że byłem wówczas jedyną osobą w Polsce operującą najcięższe wady serca. Nie mogłem się z tym pogodzić. Chciałem leczyć zgodnie z własnym sumieniem i wiedzą. Nie miałem poczucia, że zostawiam polskich



Prof. dr hab. n. med. Edward Malec z małymi pacjentami



pacjentów. W czasie pracy w Niemczech zoperowałem 1266 dzieci z Polski – często takich, które wcześniej były w kraju dyskwalifikowane z leczenia. Zmieniło się miejsce pracy, ale nie odpowiedzialność.

Co dzieje się w Panu w chwili ciszy tuż przed operacją?

Z operacją trzeba się „przespać” – powtarzam to studentom i młodszym kolegom. Każdy zabieg musi być przemyślany krok po kroku. Operujemy w hipotermii, zatrzymujemy serce – czas jest ściśle ograniczony. Nie ma miejsca na improwizację. Im krócej serce pozostaje zatrzymane, tym lepsze wyniki. Każda operacja wiąże się z ogromnym napięciem, zwłaszcza gdy operuje się noworodka. Ale wiemy, że jeśli nie podejmiemy działania, dziecko nie przeżyje. Trzeba podchodzić do tego z pełną świadomością odpowiedzialności.

Czy nadal operuje Pan czynnie i dlaczego właśnie w Łodzi?

Tak, operuję codziennie. Przed chwilą wyszedłem z sali operacyjnej i za moment tam wracam. Podobno jestem najstarszym czynnym kardiochirurgiem dziecięcym w Polsce. Pracuję w Łodzi, ponieważ kierownikiem kardiologii została osoba, która współpracuje ze mną od ponad 30 lat – byłem jej nauczycielem od chwili ukończenia studiów. To dla mnie naturalna kontynuacja wspólnej drogi zawo-

dowej. Warto dodać, że czterech moich wychowanków jest dziś profesorami kardiologii. Cały proces ich szkolenia odbywał się pod moją opieką, co jest sytuacją wyjątkową i rzadko spotykaną.

Dziś dużo mówi się o operacjach robotycznych. Czy robot zastąpi chirurga?

System da Vinci jest stosowany w wielu dziedzinach medycyny, częściowo także w kardiologii dorosłych. W kardiologii dziecięcej jednak nie. Tu najważniejsze są głowa i ręce chirurga. To wciąż precyzyjna, manualna praca. Komputery monitorują parametry życiowe, ale operuje człowiek.

Otrzymał Pan wiele prestiżowych nagród i odznaczeń, która z nich jest Panu najbliższa?

Nagrody są miłe – czy to Order Uśmiechu, czy odznaczenia państwowe, ale nie zmieniają sposobu patrzenia na pracę. Największą nagrodą jest uśmiech dziecka po operacji i ulga w oczach rodziców. Dla takich chwil warto pracować.

Czy po latach odzywają się do Pana Profesora dawni pacjenci?

Tak. Zdarza się, że operuję już nie tylko dzieci, ale także ich rodziców, a nawet potomstwo. Niektóre wady serca są dziedziczne. To pokazuje, ile lat minęło – i daje ogromną satysfakcję. Niedawno przyszedł do mnie młody człowiek i powiedział: „Pan mnie nie pamięta, ale operował mnie Pan, gdy ważyłem trzy kilogramy”. To było ponad 20 lat temu. Takich historii jest naprawdę wiele.

Czy po tylu latach medycyna to zawód czy powołanie?

Zdecydowanie powołanie. Jeśli robi się to, co się kocha, człowiek się nie męczy. Dla mnie medycyna nigdy nie była tylko źródłem dochodu - to moje życie i pasja.

Jakie przesłanie chciałby Pan przekazać młodym lekarzom i studentom medycyny?

Jeśli ktoś chce zostać lekarzem - musi lubić ludzi. Musi być gotowy na poświęcenie, na telefony w nocy, na powrót do szpitala o każdej porze. Jeśli nie ma w nim pasji – lepiej wybrać inną drogę. To zawód wymagający odpowiedzialności i odporności na stres. Jeśli ktoś nie lubi ludzi i nie jest gotowy na poświęcenie, niech nie wybiera takiej drogi. W chirurgii nie ma ośmiu godzin pracy. Telefon może zadzwonić w każdej chwili. To zawód wymagający.

A gdy zdejmuje Pan fartuch i wychodzi z kliniki – co daje Panu zwyczajną, ludzką radość?

Trudno całkowicie oddzielić pracę od życia prywatnego. Myśli o pacjentach towarzyszą mi także w domu. Radość daje mi jazda na nartach. Raz w roku wyjeżdżam na tydzień, to pozwala złapać oddech. Lubię też spacer po lesie i czytanie książek, szczególnie literatury faktu. W domu bardzo dobrze się rozumiemy – moja żona jest lekarzem

i wykładowcą akademickim. Akceptuje moje podejście do specjalizacji oraz zaangażowanie w pracę. Mamy dwie córki. Jedna z nich również jest lekarzem – posiada dwie specjalizacje (chirurg szczękowy i laryngolog). Druga jest prawnikiem. Może nasze wnuczka także wybiorą nietatwą, ale pełną pasji drogę, jaką jest medycyna?

Czego nauczyły Pana dzieci - mali pacjenci?

Żeby nigdy się nie poddawać. Nawet gdy sytuacja wydaje się beznadziejna, trzeba walczyć do końca. Dzieci potrafią zaskoczyć swoją siłą. To lekcja nadziei, którą noszę w sobie do dziś.

Na koniec pozwolę sobie na osobistą nutę. Moim marzeniem – i, jak sądzę zapewne wielu mieszkańców naszej gminy jest dzień, w którym będziemy mogli gościć Pana Profesora w Oleśnicy. Może podczas spotkania z młodzieżą, która w Pana historii odnajdzie inspirację i odwagę do wyznaczania własnej drogi?

Oczywiście jestem otwarty na takie spotkanie. Bywam w Oleśnicy i z przyjemnością spotkam się z młodzieżą oraz mieszkańcami. Czekam na zaproszenie.

Można długo mówić o tytułach, stanowiskach, nagrodach. O liczbach, które imponują: tysiącach operacji, latach pracy, międzynarodowym uznaniu. A jednak prawdziwa miara tej drogi jest gdzie indziej. Jest w dzieciach, które dziś żyją. Które biegną przed siebie, śmieją się głośno, zasypiają spokojnie nie pamiętając już, jak kruche było ich pierwsze tchnienie.

Dla świata Pan Profesor jest wybitnym kardiologiem. Dla rodziców – nadzieją, która pojawiła się wtedy, gdy wszystko inne wydawało się gasnąć. A dla nas – **człowiekiem stąd**. Kimś, kto wyrósł z tej samej ziemi, chodził tymi samymi drogami, patrzył na to samo niebo. Może właśnie w tym tkwi sekret prawdziwej wielkości, że im wyżej sięga człowiek, tym głębiej zapuszcza korzenie. Że wielkość nie krzyczy, a idzie w parze z pokorą. W tej rozmowie nie ma patosu. Jest cisza przed operacją. Jest skupienie. Jest odpowiedzialność za najmniejsze serca, które mieszczą się w dłoni. Jest też cena: zmęczenie, wyrzeczenia, czas oddany pracy zamiast sobie. A jednak pozostaje w tym wszystkim światło.

Panie Profesorze, dziękuję za tę rozmowę w imieniu własnym i Czytelników *Oleśnickich Ech*. I wierzę, że jeszcze nieraz z dumą powiemy: **To stąd pochodzi człowiek, który naprawia dziecięce serca**. Bo to nie jest tylko historia o medycynie. To historia o odpowiedzialności. **O odwadze. O dobru**, które wraca...

Rozmawiała: Beata Brykowska

Zakończone inwestycje w Gminie Oleśnica

od 16 listopada 2025 r. do 28 lutego 2026 r.

1. Budowa oświetlenia ulicznego w miejscowości Oleśnica

24 listopada miał miejsce odbiór końcowy przedmiotu umowy: „Budowa oświetlenia ulicznego w miejscowości Oleśnica w ramach zadania pn. „Budowa funkcjonalnej i bezpiecznej infrastruktury publicznej w miejscowości Oleśnica”. Wykonawcą zadania była firma Daniel Maciąg Usługi Elektryczne i Budowlane z Buska-Zdroju. Inwestycja obejmowała wykonanie 3 odcinków oświetlenia ulicznego w miejscowości Oleśnica, w tym: 6 słupów i opraw oświetleniowych na ul. Słonecznej, 16 słupów i opraw oświetleniowych na ul. Południowej oraz 9 słupów i opraw oświetleniowych na ul. Sosnowej. Wartość przedsięwzięcia zamknęła się w kwocie 150 060,00 zł, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 120 048,00 zł.



2. Dostawa ładowarki kołowej

26 listopada firma Paweł Kalita Tech-Ekspert Południe ze Stalowej Woli zrealizowała dostawę ładowarki kołowej marki Case, model 321F. Całkowity koszt zakupu ładowarki wyniósł 263 589,00 zł. Dotacja celowa w wysokości 244 082,02 zł pochodziła ze środków przekazanych przez Wojewodę Świętokrzyskiego w ramach programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026. Wkład własny Gminy Oleśnica wyniósł 19 506,98 zł.



3. Budowa drogi dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Pieczonogi na działce o nr. ewidencyjnych 803 i 733.

28 listopada odebrano roboty budowlane wykonane przez firmę COMEX-GRÓD Mateusz Marzec z Chmielnika, które obejmowały budowę drogi dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Pieczonogi na działkach o nr ewidencyjnych 803 i 733, o łącznej długości 370,00 mb. Wynagrodzenie Wykonawcy robót wyniosło 94 771,50 zł. Na realizację zadania Gmina Oleśnica otrzymała wsparcie finansowe w wysokości 25 400,00 zł ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego w ramach Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Zakres robót obejmował: wykonanie prac przygotowawczych, korytowanie istniejącej nawierzchni, wykonanie zjazdu na drogę (przepustu), wykonanie warstwy podbudowy z rumoszu skalnego o gr. 10 cm, wykonanie dolnej i górnej warstwy podbudowy z kruszyw łamanych o łącznej grubości 30 cm.



4. Przebudowa chodnika przy ul. Rynek

4 grudnia miał miejsce odbiór końcowy zadania pod nazwą: „Przebudowa chodnika w drodze powiatowej nr 1876T Oleśnica-Brody-Grobla od km 0+720 do km 0+860 w miejscowości Oleśnica”. Inwestorem zadania był Powiat Staszowski/Zarząd Dróg Powiatowych w Staszowie, a wykonawcą firma DB Budownictwo z Rytwian. Inwestycja została dofinansowana w wysokości 40 943,00 zł przez Gminę Oleśnica, co stanowi 50% poniesionych kosztów.



5. Przebudowa drogi gminnej nr 356022T w miejscowości Oleśnica – ul. Wesola.

30 grudnia miał miejsce odbiór końcowy zadania pod nazwą „Przebudowa drogi gminnej nr 356022T w miejscowości Oleśnica ul. Wesola od km 0+000 do km 0+150”. Wykonawcą zadania było Przedsiębiorstwo Budowlane MEABUD Michał Jamroży z Tuczap. Zakres robót obejmował: korytowanie oraz wykonanie warstw konstrukcyjnych drogi na poszerzeniu, wykonanie nawierzchni z betonu asfaltowego o szerokości 3,50 m, wykonanie pobocza z materiału kamiennego po jednej stronie drogi, a także profilowanie i uporządkowanie istniejących poboczy i skarp. Koszt przebudowy drogi zamknął się w kwocie 107 963,37 zł, w tym dofinansowanie w wysokości 60 000,00 zł z budżetu państwa, ze środków na zadania związane z usuwaniem skutków klęsk żywiołowych. Wkład własny Gminy Oleśnica do inwestycji wyniósł 47 963,37 zł.



6. Linie komunikacyjne o charakterze użyteczności publicznej w Gminie Oleśnica w roku 2026

2 stycznia Gmina Oleśnica uruchomiła dwie linie autobusowe, dedykowane mieszkańcom naszej gminy. To ważny krok w kierunku poprawy dostępności komunikacyjnej oraz zwiększenia komfortu codziennego funkcjonowania lokalnej społeczności. Realizacja tego przedsięwzięcia była możliwa dzięki podpisaniu umowy dotacyjnej z Wojewodą Świętokrzyskim w ramach rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. 85% kosztów funkcjonowania linii pokrywane jest ze środków dotacji, natomiast wkład własny Gminy Oleśnica stanowi 15% poniesionych kosztów w skali miesiąca. Nowo uruchomione linie, zgodnie z obowiązującymi rozkładami jazdy, łączą wszystkie miejscowości naszej gminy z Oleśnicą. Warto podkreślić, że usługę transportu zbiorowego realizuje miejscowa firma transportowa Kamtrip Kamil Strzelecki, która zaoferowała najniższą cenę brutto.

**Kierownik Budownictwa, Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony Środowiska
Anna Antonik**

Zdjęcia: archiwum UMiG Oleśnica

Linia nr 1: Oleśnica – Oleśnica przez Pieczonogi

				LINIA KOMUNIKACYJNA O CHARAKTERZE UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ MIASTA I GMINY OLEŚNICA.	
Kursuje od poniedziałku do piątku. Linia nr 1: Oleśnica Runek – Sufczyce „Mlynek” – Oleśnica Staszowska / Runek / Stopnicka – Kępie – Pieczonogi – Strzelce – Oleśnica.					
Operator: Kamtrip Kamil Strzelecki					
z, m	z, m	L	Przystanki		
06:21	11:10	15:10	Oleśnica / ul. Rynek / 02		
06:25	11:14	15:14	Sufczyce / 1819 (Mlynek) / 01		
06:26	11:15	15:15	Sufczyce / 1819 / 03		
06:27	11:16	15:16	Sufczyce / 1819 / 05		
06:30	11:19	15:19	Oleśnica / ul. Staszowska / 01		
06:32	11:21	15:21	Oleśnica / ul. Rynek / 02		
06:33	11:22	15:22	Oleśnica / ul. Stopnicka / 01		
06:36	11:25	15:25	Kępie / 1817 (Dom Ludowy) / 03		
06:37	11:26	15:26	Kępie / 1817 / 06		
06:40	11:29	15:29	Pieczonogi / 1817 / 01		
06:41	11:30	15:30	Pieczonogi / 757 (sklep GS) / 04		
06:44	11:33	15:33	Pieczonogi Gaj / 757 / 01		
06:46	11:35	15:35	Strzelce / 757 (dośko) / 01		
06:47	11:36	15:36	Strzelce / 356022 / 01		
06:48	11:37	15:37	Strzelce / 0115 / skrz. Obwodnica / 01		
06:51	11:40	15:40	Oleśnica / ul. Żeromskiego / 01		
06:53	11:42	15:42	Oleśnica / ul. Rynek / 02		
OBJASNIENIA: L – kursuje w okresie wakacji m – nie kursuje 24.XII i 31.XII z – nie kursuje w piątek po dniu Bożego Ciała					Ważny od 02.01 do 31.12.2026 r. tel. 668 637 770



Legenda:

- przystanki komunikacyjne
- przebieg linii komunikacyjnej
- kierunek jazdy
- ↻ miejsce zawracania

Przystanki - przebieg linii komunikacyjnej nie wykracza poza granice gminy Oleśnica

1	OLEŚNICA / ul. Rynek / 02	6	OLEŚNICA / ul. Staszowska / 01	11	PIECZONOGI / 757 (sklep GS) / 04	16	OLEŚNICA / ul. Żeromskiego / 01
2	SUF CZYCE / 1819 / 03	7	OLEŚNICA / ul. Stopnicka / 01	12	PIECZONOGI GAJ / 757 / 01		
3	SUF CZYCE / 1819 (Mlynek) / 01	8	KĘPIE / 1817 (Dom Ludowy) / 03	13	STRZELCE / 757 (dośko) / 01		
4	SUF CZYCE / 1819 / 05	9	KĘPIE / 1817 / 06	14	STRZELCE / 356022 / 01		
5	SUF CZYCE / 1819 / 01	10	PIECZONOGI / 1817 / 01	15	STRZELCE / 0115 (skrz. Obwodnica) / 01		

Linia nr 2: Oleśnica – Oleśnica przez Borzymów

				LINIA KOMUNIKACYJNA O CHARAKTERZE UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ MIASTA I GMINY OLEŚNICA.	
Kursuje od poniedziałku do piątku. Linia nr 2: Oleśnica Runek – Sufczyce – Brody – Podlesie – Borzymów – Wólka Oleśnicka – Wojnow – Oleśnica.					
Operator: Kamtrip Kamil Strzelecki					
L	z, m	z, m	Przystanki		
07:35	10:25	15:40	Oleśnica / ul. Rynek / 02		
07:37	10:27	15:42	Oleśnica / ul. Staszowska / 02		
07:39	10:29	15:44	Sufczyce / 1072 / 02		
07:41	10:31	15:46	Brody / 1072 (stawy) / 02		
07:43	10:33	15:48	Brody Duże / 1072 (skrz. wieś) / 04		
07:45	10:35	15:50	Bydlowa / 1820 / 02		
07:48	10:38	15:53	Podlesie / 356005 (Dom Ludowy) / 02		
07:51	10:41	15:56	Borzymów / 1821 / 01		
07:53	10:43	15:58	Borzymów / 1821 (OSP) / 03		
07:55	10:45	16:00	Borzymów / 1821 / 05		
07:57	10:47	16:02	Wólka Oleśnicka / 356014 (skrz. Borzymów)		
08:03	10:53	16:08	Wojnow / 1067 (sklep) / 02		
08:05	10:55	16:10	Oleśnica / ul. Rynek / 02		
OBJASNIENIA: L – kursuje w okresie wakacji m – nie kursuje 24.XII i 31.XII z – nie kursuje w piątek po dniu Bożego Ciała					Ważny od 02.01 do 31.12.2026 r. tel. 668 637 770



Legenda:

- przystanki komunikacyjne
- przebieg linii komunikacyjnej
- kierunek jazdy

Przystanki - przebieg linii komunikacyjnej nie wykracza poza granice gminy Oleśnica

1	OLEŚNICA / ul. Rynek / 02	5	BRODY / 1072 (stawy) / 02	9	BORZYMÓW / 1821 (OSP) / 03
2	OLEŚNICA / ul. Staszowska / 02	6	BRODY / 1072 / 02	10	BORZYMÓW / 1821 / 05
3	SUF CZYCE / 1072 / 02	7	PODLESIE / 356005 (Dom Ludowy) / 02	11	WÓLKA OLEŚNICKA / 356014 (skrz. Borzymów) / 01
4	BRODY / 1072 (stawy) / 02	8	BORZYMÓW / 1821 / 01	12	WOJNOW / 1067 (sklep) / 02

Oleśnicka gwara- „A w ty nasy Łeleśnicy”

Szanowni Państwo,

Chciałabym zaprosić Państwa do chwili zatrzymania. Do cichego pochylenia się nad tym, co w codziennym pośpiechu łatwo umyka uwadze. Wokół nas tyle niepokoju, tyle trudnych spraw, które dotyczą serc i myśli... A przecież obok nich istnieją drobne iskry dobra – życzliwe spojrzenie, czyjaś pasja, wytrwała praca, codzienne starania.

Nie próbujmy od razu zmieniać całego świata, to ciężar zbyt wielki dla jednych ramion. Zacznijmy od tego, co najbliższe. Od siebie. Od uważności na drugiego człowieka i wdzięczności za to, co buduje naszą wspólnotę. Nie odcinajmy się od korzeni, bo to one są źródłem siły. Drzewo bez korzeni nie przetrwa, a człowiek bez pamięci o swoim pochodzeniu również łatwo się pogubi. Dlatego dziś zapraszamy Państwa do lektury wyjątkowego tekstu napisanego gwarą oleśnicką przez pasjonatkę lokalnej kultury, wieloletnią nauczycielkę, dziś już emerytowaną – **Zofię Dziedzic-Woś**. Jej opowiadanie zostało nagrodzone **I miejscem** w regionalnym przeglądzie gawęd „Toto nase ludowe godanie” w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach, **III miejscem** w konkursie „Opowieści. Siła różnorodności (w gwarze oleśnickiej)” w Instytucie Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej w Warszawie, a także **wyróżnione w ogólnopolskim konkursie** „Gawędziarzy w Bukowinie Tatrzańskiej – 59.

Sabałowe Bajanie”. Wzięła również udział w konkursie „Kolekcjoner słów gwarowych” organizowanym przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie.

Obecnie Pani Zofia z wielką cierpliwością i oddaniem pracuje nad **słownikiem gwary oleśnickiej** – mozolnym, lecz niezwykle cennym dziełem, które ma ocalić od zapomnienia unikatowy sposób mówienia naszych przodków. Planuje jego wydanie i zwraca się z serdeczną prośbą do wszystkich, którzy pamiętają dawne słowa, by podzielili się nimi. Propozycje można przysyłać także na adres: **promocja@gminaolesnica.pl** z dopiskiem „Oleśnicka gwara”. Zachęcamy do włączenia się w to piękne przedsięwzięcie. Wspierając Panią Zofię, troszczymy się nie tylko o przeszłość, lecz także o przyszłość i pamięć, która stanie się darem dla naszych dzieci i kolejnych pokoleń. Pani Zofia prosi także o przekazywanie starych zdjęć, makatek i przedmiotów, które mogłyby wzbogacić regionalną izbę pamięci – miejsce, które od lat tworzy, gromadząc różne artefakty i precjoza związane z naszą lokalną historią.

Poniżej opowieść, która przeniesie Czytelnika w dawne czasy i pozwoli usłyszeć język, jakim posługiwali się mieszkańcy Oleśnicy (Łeleśnicy), poznając ich życie, tradycje i codzienne radości. To nie tylko anegdota, ale prawdziwe świadectwo tego, że język jest żywym

mostem między historią a współczesnością. Myślę, że dla wielu z Państwa przeczytanie tego tekstu będzie prawdziwą gratką, a może nawet rodzinną frajdą? Niech babcia przeczyta wnukom, tłumacząc im znaczenie dawnych słów, a może i wciągając ich w zabawę w odgadywanie znaczeń. Spróbujcie swoich sił, cieszcie się językowymi zawijasami i pozwólcie, aby ta opowieść stała się okazją do wspólnego śmiechu, rozmów i odkrywania historii naszej małej ojczyzny. Życzę Państwu przyjemnego czytania i niezapomnianej, rodzinnej zabawy!

Redakcja



Wyróżnienia i dyplomy Pani Zofii Dziedzic-Woś



„A w ty nasy Łeleśnicy”. Łej łej!

Nie mówimy „dzień dobry”, błe u nos w Łeleśnicy: „Szczęść Błeże sie godałe”, albłe cözta słychać: Lolowicka, Rotuśnicka, cy Dziedzicka.

Zalezy, kogłe sie spletkale i łe cem sie godać chciałe.

A młedzi teros to sie zółwikiem witajo

i „nara na rozejście” godajo.

– A wicie co? Byłam wcoraj na jarmaku w Staszowie, im kume spletkala, a ze my sie dugłe nie widziały, to my sie nagodać musiały. As tu nagle jakisik żentelmen mnie zacypił - no nawet gustownie łedziony: brył na łeku, pinez w uchu, skin na karku, fonik w rence, glans na nogach – i dalyze mnie wypytywać zacyno... chyba jakiegusik

dila mo do mnie.

– Pani, to chyba z Łeleśnicy?

– No pewnie, zem z Łeleśnicy, a płe cem, ze panosek tak miarkuje?

– Bo jak pani z kumlesko rajdała, to „łen, łena, łeny” godała.

– A ino - prowda, ze z Łeleśnicy, błe ta naso piekno gwara łed innych nos wyróżniała, i daly ze mnie wypytuje, łe ty nasy Łeleśnicy.

– Askądze sie tam pani wziena?

– To jo mu łeplawidom: stond młei łojcowie, dziadowie i pradziadowie, to i jo cało s ty Łeleśnicki (świentokrzyski) ziemi

– A cós to za wieś ta Łeleśnica?

– To jo sie tak wnerwiła na taki nietakt i niewiedze

- to przecież w 1470 roku miastem była, ale ze te prawa utraciła, to w 2019 roku nazod je łedzyskała. Ale jakle sioło dugle na kartach historii trwała - i wtendyk małe kto łe ni wspominoł. A jakoz jest ta Wasa Łeleśnica?
- Łej, piekno, mularsko stolyca, w dolynce położono, pleśród lasów, łok, stawów i młekradeł, i bylejakich ziem pioskłewych, co zodnegłe płeżytku z nich ni ma. I dlatego nase chłepy na zorobek w świat wyrusajo, a kłebitom włelno reke na cały tydzień dajo. A jus mnie temi pytaniami troche wkuzył – to mu godom:
- Co, pon ksiożke pises?

A to teraz takie kul! I tu mnie zadziwił, błe płwiedziół, ze tak, i daly ze mnie prosi, cobym jeszcze łe ty nasy Łeleśnicy łepłewidziła. A jo głe za takiego dzbana miała, co mnie chce wyżulić, a to sigmuś i jeszcze taki ucony! Jo, jak kazdo rodowito Łeleśnianka godać lubie, to tak godom i godom – to i Wy Państwie plesuchojta. Kiedy płewała ta Łeleśnica – nie wiem i chyba nicht tegle nie wi. Łed nasy łesady imie wzion Zbigniew Łeleśnickiem zwany. A godom Wom, rycez to był sławny i w błejach zaprawiony. Som Kazimierz Wielki tak głe cenił, ze głe z niewtely wykupił tytuł łowcegłe krakłewskiegłe nadoł, a i w królaski łasce do kuńca życio płezostawił. I szczęście głe nie łepuszczale! Błe co? Grunt to sie dobrze łeżenić. I łeżenił sie blegato i szczęśliwie z Małglerzato Kurozwęcko, córko kasztelana Dobiesława, panio nie ino na Kurozwękach, ale i na Wawelu. A ich syn Jaskłe pirsy kłeściół w Łeleśnicy ufundował, płed wezwaniem św. Floryjana – patrona strożoków. A strożoki w Łeleśnicy wielgie płeważanie majo, łepse niz dochtory i prefesory, a tych uconych nom w świecie znanych nie brakuje. Nawet ministra swłejegłe momy – błe my naród wyróżniony.

- Pani, dlocegłe łebcy na Wos Szwedcy godajo?

Błe płe pirse – włekół nos gulony i cebulorze mieszkaly, to nos szwedami nazwaly, ale prowda jest trosecke inno. Nie wiem, cy łe tem godać, cy nie godać? A ni ma tutaj Łeleśnioków, acha – ni ma, to bede godać. To płe drugie, na przedmieściach Łeleśnicy, w Włejnowie, włejska szwedzkie stacjonuwały, a te niedobitki, co zostały, to dobro reke do ciesielki i murarki miały i nasem chłepokom w genach przekozaly. A płe czecie – to same blondyny sie wtedy rodziły, ale jus sie to zmienile, bo dziewczyski tradycje złomaly i za nałko w świat wyjechały. No błe custo za tradycjo była, zeby panna za łebcego nie wychłodziła, a i chłepokom łebcych bab sprowadzac nie włelno byle. To tys te Józefy, co sie w jednym gnieździe rodziły, przydomki łed imienia lub nozwiska nosiły: Józwa, Józenc, Józior, Józkań, Józiczek, Juzoń, Józik, Ziutek i tak bym młęgła jesce wylycać. Jo mom takie kłeleżanki: Jadzie, Jolke i Halyнке, co nawet nazwisk nie zmieniły, błe za Płeniwskich (łeleśnickich kawalerów) sie wydały. A te, co w świat wyjechały, namuleńców sprowadzaly. No i dobrze, Ponie, błe sie krew troske wymisala.

- Pani, a co u Wos tyle pustych domów stoi?
- No, to świadcy łe nasem blegactwie, co nom somsiedzi zazdrościły. Ale tu sie łedwołom do tradycji: błe jak sie dziewczyska w Łeleśnicy rodziła, to rodzina sie schłodziła: łejce, dziadki, wujki, stryje i w sezonie dom płestawiła. I tak niechtóre do dzisiaj łekna zabite deskami majo, ale płewteli sie namuleńcami zapełnajo.

Wspomniałam wceśni, ze grunt to sie dobrze łeżenić! A nojłepi za łeleśnickiegłe majstra, mulorza, tynkorza, pacykorza, łecieplaca. Piniodz łeny wielgi majo, to i baby po jarmakach za ciuchami fruwoja. A te nase chłepoki dobrze sie na robłecie znajo i płe świecie zarobiajo. Gdzie łeny nie pracuwały, Europe cało znaly i łe Irak, Iran, Lybie zachocaly, a który i łedwazniejszy, to za łeceany płejechały, a i w Australji bywały. Panie! Ktus płe włejnie Warszawe łedbuduwoł, a ktus Nowo Hute wybuduwoł? A no nase Łeleśnioki! Co w kazdy płenedzialek przyżdżaly płe nich krowioki, a ze cieskłe pracuwały, to i jodłe dobre miały. Kalysony i kłeszule u Łecyla sie kupile, buty u Kasprzyka, a sklepu miesnegłe u nos nie byle. Ale ludzie se radzily – cielecinke, wołewinke u Błerdziny, u Płewiny lub Slabiny sie kupile, zaś szynecki i kielbaski u Idzioka cy Wójcioka nojłepse były i w świat z mularzami jeżdżily. Za to czy bary były – jeden to „Płed Kielnio” sie nazywoł, i znów sie łedwołom do tradycji, kazdy łeleśnicki chłepok z kielnio sie w ręce rodził, to i do baru późni zachodził. A płe fajrancie rojno i gwarno w tych barach byle, a ile sietam bojek narodził. Azeby na rałszu nase chłepoki do klubo-kawiarni nie zachłodziły, to jem władze plakaty wywiesily: „Ci co z baru płewracaja – niechaj klub nas łemijajo ino Trybune Ludu cytajo”. Łemijaly, łemijaly, gazet nie cytaly, błe do Klempio do dziewczysk płejechały, a nase sie z łebcami zabowialy. O panosku! Wspomne jeszcze łe tych, co Łeleśnice łepuściły i wille se w wielgich miastach płestawily. Jeden taki Pieciok, to mnie do Gdańska, do swłei rezjendencji zaprosił – dalekłe byle, alem płejechała. Łej, co jom tam doznała! Rencem płedniesła, a tu światła mrugajo, głewem przekrecila – łekna sie łetwirajo. Tom jem izby wychołyzdała i trzy razy jembnąc płe ciemku chciała – błem sie na tych technologijach nie znała. A balyja tako wielgo była, ze cało rodzina sie płemieściła, a wszystkie dzieci łechynąc sie w ni chciały, błe cieputko włede miały. A wiecorkiem przy kuminku, łen ino łe ty Łeleśnicy łepłewiodać se koze. Tom mu troske łe tych: Kseniokach, Idziokach, Pawlykach, Józikach, Strefkach, Balułkach, Łersulkach, Cebulkach, Brynksajach, Tkocykach, Kułoniach, Kasprzykach, Buczaniach, Dubajach, Rajkach, Janeckach, Joneckach... łepowiedziła. I wszystkich z tych przyzwisk znol i pamietoł, nawet gdzie mieszkaly.

A jo głe pytom:

- Józiu, a gdzies so te łeleśnioki co z Tobo wyjechały?
- Ano w stoczni pracuwały, to se statek „Łeleśnica” nazwaly, błe tam nasego krajana dyrektorem miały.

I jo se tak myślę, cy na to nojwiększe święto na „Ł” – łedpust, to łeny z teskoty, cy zgryzoty, co roku przyżdżajo.

Nawet i ci z zograncy, z Krakłewa, Gdańska cy Kruszwy, na łedpućik zaiżdżajo. Rodzina ich ze trzy dni głęściła, łedpustowy łebiadek płstawiała i za rocek zaprosiała.

No błe gdzieś jest nojlepi, jak nie w naszy Łeleśnicy! To i jo Vos wszystkich na ten sierpniowy łedpućik serdecnie zaprosom.

Panosek, co książkę pise, tys niech przyjedzie, błe juz czy zdania płe Łeleśnicku sie naucył.

1. Płe pirsę – Łetfusz łekno łe jeden roz
2. Płe drugie – Co sie z 3 lyterek sklado – be dzies jot?
3. Płe czecie – Be De Jot

Młei kłechani starsi i młodzi, nie wstyćte sie swłech kłerzeni, błe kiedyś ta gwara była do mnie przekleństwem, a teros jest radością i błogosławieństwem. Jom tu płe to do Vos przybyła, zebym Wom te niespotykano gware

przyblyżyła. Jo swłeje miastowe wnuki gwary łeleśnicki uce, i tak jem godom:

– Zeby płeźnac swłejo przyszłość – czeba wiedzić skąd się wysło. Ale to nie so młeje słewa i nie wiem kto to napisoł. Ale nas panosek (sigma) łypnie w fonik, no błe chyba tam enternet mo, luknie do cioci wi-pi i sprowdzi, kto to zdanie napisoł.

Es mesa my nado, albłe do mnie tyrknie i na zaś jus bede wiedziała kogłem cytowała.

A tym casem kłanio sie wom niskłe.

Łeleśnicko Dziedzicka, po namuleńcu Włesiowo, a po miastowemu **Zofia Dziedzic-Woś**

PS. Dziekuje tem, co my płemogały i do kuńca ze mno wytrwały.

WOJNÓW ŁĄCZY

razem możemy więcej

Stowarzyszenie „Wojnów Łączy” to inicjatywa powstała z potrzeby współpracy, wzajemnego wsparcia oraz budowania silnej, zintegrowanej społeczności lokalnej. Organizacja została oficjalnie zarejestrowana **3 listopada 2025 roku**, jednak jej duch narodził się dużo wcześniej, bo w sercach mieszkańców Wojnowa, którym bliska jest idea wspólnego działania. Celem stowarzyszenia jest aktywizacja mieszkańców, integracja międzypokoleniowa, wspieranie lokalnych inicjatyw oraz budowanie otwartej, zaangażowanej społeczności. Chcemy wzmacniać więzi międzyludzkie i poczucie wspólnoty, rozwijać inicjatywy społeczne i obywatelskie oraz inspirować do działania na rzecz naszej małej ojczyzny.

Choć działamy od niedawna, za nami już pierwsze ważne wydarzenia. **11 listopada 2025 roku** po raz pierwszy wystąpiliśmy publicznie, składając wieniec pod pomnikiem w Oleśnicy.

30 listopada w naszej miejscowości odbyły się warsztaty kosmetyczne dla mieszkanki Wojnowa, prowadzone przez niezależną konsultantkę Ewę Banasik. W grudniu wzięliśmy udział w Jarmarku Bożonarodzeniowym organizowanym przez Ochotniczą Straż Pożarną w Oleśnicy, było to dla nas wyjątkowe, pełne ciepła i życzliwości spotkanie. Szczególnym momentem był przedświąteczny wyjazd **21 grudnia 2025 roku** do Domu Dziecka oraz Domu Ojca Gwidona w Pacanowie. Uśmiechy dzieci i słowa wdzięczności wychowawców były dla nas

najpiękniejszym dowodem na to, że warto działać razem. **W styczniu 2026 roku**, na zaproszenie Miejsko-Gminnego Centrum Kultury w Oleśnicy, zagraliśmy rów-



Członkowie Stowarzyszenia „Wojnów Łączy” podczas organizowanych spotkań

niez podczas wydarzenia na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Działalność charytatywna jest dla nas niezwykle ważna. W ostatnim czasie włączyliśmy się w pomoc Pawłowi, chorującemu na chłoniaka niezwracającego rozlanego, organizując akcję „Pompujemy dla Pawła”. Wierzymy, że nawet najmniejszy gest ma znaczenie, a wspólne działanie daje realną siłę.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nasze inicjatywy za obecność, poświęcony czas, energię i otwarte serca. To dzięki mieszkańcom hasło „Wojnow łączy” nabiera prawdziwego znaczenia. Nasze stowarzyszenie nabiera wiatru w żagle. Z nadzieją patrzymy na rok 2026 i kolejne cele, które chcemy wspólnie realizować. Zapraszamy wszystkich mieszkańców, którzy jeszcze nie dołączyli do naszej inicjatywy, bo razem możemy działać naprawdę więcej.

Tekst i zdjęcia: Joanna Cichoń



Wybrane chwile z działalności Stowarzyszenia, uchwycone w kadrze

Rozpędzona lokomotywa Miejsko – Gminne Centrum Kultury w Oleśnicy

*„Iść, ciągle iść w stronę słońca,
W stronę słońca aż po horyzont kres...”*

A. Mogielnicki,
„Iść w stronę słońca”

W stronę słońca? To bardzo dobry kierunek. Podążaliśmy tym tropem, szukając słonecznej poświaty, promieni, pobłysków światła, kosmicznej energii. I choć biel pokryła szczelnie pola i lasy, śnieżną pierzyną okryła domostwa, my spędziliśmy bardzo intensywne i pracowite godziny. W wirze wydarzeń i pracy poszukiwaliśmy wspólnego mianownika, realizowaliśmy nowe zamierzenia, szukaliśmy nowych pomysłów i rozwiązań. Znowu upłynęło kilka miesięcy naszej wędrówki. Zapytacie: „I jak było?”. Odpowiedź brzmi: „Intensywnie, bardzo intensywnie”. Wskutek czego upływający okres obfitował w interesujące wydarzenia.

Bieżące kalendarium:

21 listopada – nasza „Oleśniczanka” znowu śpiewała dla Niepodległej. Tym razem u naszych sąsiadów w Sichowie Dużym podczas VII Koncertu Pieśni i Piosenki Patriotycznej „Zaspiewajmy dla Niepodległej”.

26 listopada – andrzejkowe popołudnie upłynęło w atmosferze wróżb i zabaw. Niezwykle trudne, magiczne



Andrzejkowa zabawa w Centrum Kultury

zadania przygotowały trzy dobre wróżki: Basia, Beata i Ilona. Dzieci karmiły Frankensteina i duszka makaronem, słuchały andrzejkowych historii, tańczyły z krzesłami, robiły mumie z papieru toaletowego na czas, wróżyły z gwiazd, z balonów i ze szklanej kuli. Słowem: straaaasznie śmiesznie!

6 i 7 grudnia – był to zaprawdę pracowity weekend dla naszej Oleśniczanki! Z właściwą sobie przedsiębiorczością przygotowała i prezentowała smakołyki podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego w Oleśnicy, energetycznie wystąpiła w hali Targów Kielce na Świętokrzyskiej Wystawie Królików Rasowych, by z właściwym sobie wdziękiem przekoziółkować do pobliskiego Pacanowa i tam śpiewnie uczestniczyć w II Jarmarku Bożonarodzeniowym. Zespół „Oleśniczanka” występuje w składzie: Barbara Skórska, Małgorzata Poniewierska, Teresa Skiba, Beata Marzec, Bożena Latoch, Marzena Głowniak, Zuzanna Skórska, Karolina Odrobina, Karolina Ratusznik; akompaniuje pan Janusz Jabłoński.

11 grudnia – niebiański sukces w postaci aniołków z makramy. Pani Karolina Bator dokładnie wyjaśniła, jak stworzyć to sznurkowe чудо. A poświęta skrzydlatej, świątecznej radości wemknęła się do naszego Centrum i rozświetliła wszystkie miejsca.

PREMIERA „Calineczki” w wykonaniu Niekoniecznie Normalnej Grupy Teatralnej

14 grudnia Niekoniecznie Normalna Grupa Teatralna pierwsze z cyklu „Opowieści przedwigilijne” zainicjowała spektaklem „Calineczka”. Nasi aktorzy po raz kolejny udowodnili, że teatr to gra zespołowa. Tytułowa „Calineczka” (bo o niej mowa) okazała się przedsiębiorczą, ambitną dziewczynką, a perypetie i przeróżne sytuacje, które stały się jej udziałem, niezmiennie zmierzały do pozytywnego, aczkolwiek nie aż tak oczywistego finału. Postawione na drodze Odrobinki zabawne postaci, owady i zwierzęta, groźne zawirowania i komiczne przypadki – słowem: przygody dziewczynki – nie tylko trzymały widza w uwadze i napięciu, ale i wywoływały kolejne salwy śmiechu.

Obsada: Edward Lalewicz (narrator), Magdalena Wójcik-Robak (mama Calineczki, chrabąszcz), Basia Skórska (czarownica, rybka, mysz), Monika Nowosielska (Calineczka), Krzysztof Jaskóła (pan z lupą, pająk, motyl, elf), Malwina Nowosielska (żaba, jaskółka), Leszek Nowak (syn żaby, kret), Karolina Odrobina (pani Jesień, rybka), Amelia Odrobina (dziecko).

Scenariusz i reżyseria – Joanna Pietras oraz piosenka finałowa wg pomysłu Leszka Nowaka. Choreografia – Kamila Gradkowska; wykonanie Young Stars Oleśnica (Kaja Krawczykowska, Maja Myśliwiec, Lena Nowak, Iga Rybak, Lena Siudak). Scenografia – Jan Żukowski i grupa malarska z Centrum oraz rekwizyty: panie Basia i Beata. Kostiumy wg zamysłu aktorów. Realizacja dźwięku i techniczna – Szymon Tutak.

14 stycznia – sobotni „Choinkowy zawrót głowy” rozpoczęła niezawodna pani Ania. Najpierw na rozgrzewkę interaktywna opowieść, ubieranie choinki na czas, bitwa na śnieżki, zabawy z chustą, taniec i zagadki. Choć złośliwy chochlik nie pozwalał nam zaświecić świątecznych iluminacji, to i z nim sobie poradziliśmy – dzięki



Zespół Oleśniczanka podczas gościnnych występów



Magiczne święta w MGCK



Premiera „Calineczki” w wykonaniu grupy teatralnej oraz zaproszeni goście

magicznym ciasteczkom. Na przywołanie zimy, która jak na złość opóźniała swoje przyście, odtańczyliśmy rytualny taniec. I faktycznie. Nagle na ziemię zaczęły spadać płatki śniegu. I jak tu nie wierzyć w cuda. Nasze Centrum było gotowe na Święta!

16 grudnia – zima to najlepsza stylistka i kreatorka, królowa wyobraźni oraz... autorka naszych inspiracji, oczywiście zimowych. Za taką zimą tęskniliśmy. Wyrazem naszej nostalgii była zbiorowa, międzypokoleniowa wystawa „Zimowe inspiracje”.

17 grudnia – zawitała do nas panna zielona – choinka. Została wystrojona i odziana najpiękniej, jak potrafiliśmy. A świąteczne aniołki fikały na jej gałązkach koziołki.

11 stycznia – a wczora z wieczora nasza „Oleśniczanka” kolędowała w Rytwianach. Od serca do ucha płynęły świąteczne pieśni i pastoralki...

FERIE kosmiczne i bardzo sympatyczne...

Jak co roku, tym razem od 12 stycznia do 1 lutego, organizowaliśmy czas wolny dla dzieci i młodzieży podczas ferii. Wszyscy, którzy przezimowali z nami te mroźne wakacje, mogli skorzystać z zaproponowanych atrakcji. Wśród nich: tematyczne zajęcia animacyjne – „Śnieżne animacje” oraz „Ferie pełne przygód”, wtorkowe „łyżwowanie” w Stopnicy, gibka akrobatyka i dziecięca zumba, zajęcia klubu „Wieczny Szach”, odlotowa plastyka, warsztat animacji poklatkowej, układanie klocków Lego, puzzli, gry i zabawy stolikowe.

I jeszcze dodatkowe feryjne atrakcje...

19 stycznia – spotkaliśmy się z Mariuszem Rajcą, członkiem Polskiego Stowarzyszenia IADO, człowiekiem o nietuzinkowych pasjach. Pan Mariusz wprawnie włada mieczem japońskim laido, jest tłumaczem języka migowego, instruktorem tańca i urodzonym gawędziarzem. Pożegnał nas tanecznym krokiem greckiej zorby, kubańskiej rumbi i amerykańskiego bluesa. Warto rozmawiać. Drugi człowiek może być źródłem dodatkowej wiedzy o świecie, może nas zaskoczyć interesującą osobowością, zabrać w odmienne i fascynujące światy.

28 stycznia – w czwartek dzieci wyruszyły szlakiem gwiazd za sprawą mobilnego planetarium, które zawitało do naszego Centrum. Zwiedziliśmy cały układ słoneczny, a podróżowaliśmy z prędkością światła! Nie mniej fascynujący jest nasz organizm – on też już dla nas nie ma tajemnic!

26 stycznia – kosmiczna dyskoteka! Ruszyliśmy jak muzyczna rzeka! W dyskotekowe rytmy i międzygalaktyczne zabawy co i rusz wplatały się nowe przestrzenie i światy, lądowały latające spodki, połyskiwały warkoczce komety, toczyły się gwiazdne wojny. Ostatecznie w naszym wszechświecie zapanował pokój. Takie historie możliwe są tylko z naszym Centrum. Serdeczne podziękowania dla Nikodance Event za niebanalne pomysły i fantastyczną muzyczno-kosmiczną podróż!



Nietuzinkowe ferie w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury



34. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



Spektakl artystyczny w kościele „IV. Kolędy Spóźnionych”

Nasz czwarty, a tak w ogóle to 34. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy...

25 stycznia – graliśmy tym razem ze staszowskim sztabem WOŚP. Kwestami wolontariuszy, jak co roku, koordynowała pani Magdalena Skórska. Na naszą scenę najpierw tanecznym krokiem wkroczyły przedszkolaki z oleśnickiego przedszkola. Potem nastąpiły pokazy dzieci i młodzieży z naszego Centrum. Świat bez chorób i bólu wytańczyły tancerki z Young Stars. Grupy gitarowe szły w stronę słońca i kierowały się głosem serca. O potrzebie powrotów, w pogoni za tęczę, przekonywali nas podopieczni sekcji muzycznej oraz Patryk Janicki. Młodzi wokaliści śpiewnie witali wszystkich w naszej bajce, a pośród nich wirowały (nie uwierzycie) świetliste motyle. Najstarsi nie ustępowali zdolnej młodzieży. Oleśniczanka pewnie stawiała najtrudniejszy pierwszy krok, a Seniorki zastanawiały się, jak głęboka jest studzienka. A kiedy skończyło się przedstawienie Niekonieczne Normalnej Grupy Teatralnej pt. „Calineczka”, wszyscy zgodnie zakrzyknęli: hura!

Pomiędzy występami atmosfera była również gorąca i bardzo elektryzująca. Licytacje zgromadziły tylu zainteresowanych, że nasze 94 propozycje poszły jak woda. Byliście hojni! Zadbła o to sprawna ekipa licytujących: Asia Cichoń, Basia Skórska, Edward Lalewicz i Leszek Nowak. Wspólnie zebraliśmy 18 746,62 zł!

Tyle na scenie. Ale to nie wszystko. Smakowite zapachy doprowadzały do jednej z sal Centrum, gdzie Stowarzyszenie „Wojnów łączy” przygotowało słodki poczęstunek. Podążając szlakiem aromatów, wychodziliśmy na zewnątrz – to strażacki bigos i gulasz KGW Wojnów kusił amatorów wyśmienitego jada.

I jeszcze osobne podziękowanie dla osób i grup niewymienionych w poście: dla Sztabu Pacanów za wsparcie, pomoc i dla Ani Raś – niezawodnej tropicielki fantów na WOŚP!

Definicja naszej Orkiestry: spójna, choć zróżnicowana struktura, jednorodna dynamika, zgranie i komunikacja, wzajemna życzliwość oraz świadomość wspólnego celu. Musiało się udać!

IV kolędy spóźnionych, czyli anielski galimatias i Goście...

2 lutego przybyliśmy do kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Oleśnicy, by powitać na świecie Maleńką Miłość. Nie obyło się jednak bez komplikacji... i znów kolejny anielski galimatias. Kiedy anielice szykowały wigilię, męska część nieba nie dopilnowała swoich obowiązków. Mała uboga dziewczynka z zapawkami marzyła na mrozie. Remedium na obojętność mijających ją ludzi stały się kolędy. Śpiew kolęd i pastorałek to rozwiązanie niebiańskiego kłopotu. Ale anioły przeliczyły swoje siły i potrzebowały natychmiastowej pomocy. To zadanie w sam raz dla nas! W sukurs przyszły dzieci



Popołudniowe zajęcia z seniorkami



Spektakle teatralne

i młodzież nie tylko z naszego Centrum, ale również z Publicznej Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego w Oleśnicy. Dźwięczne, śpiewne głosy, brzmienie gitar, mocne uderzenie zespołu muzycznego i anielskie płąsy rozgrzewały nieczułe ludzkie serca. Z pomocą pośpieszyli również dorośli: nasze Seniorki, zespół „Pacanowanie”, zespół „Singers QR” z Rytwian oraz rodzima „Oleśniczanka”. Było radośnie i dla ucha bardzo, bardzo przyjemnie...

I płynące z serca podziękowania dla ks. proboszcza Marka Lejczaka i ks. Grzegorza Kozika za niezwykłą gościnność, wyrozumiałość i cierpliwość.

3 lutego – zaszczycała nas swą obecnością najlepsza widownia na świecie. Dzieci. Przez cztery kolejne spektakle coraz to inni młodzi widzowie śledzili losy naszej Calineczki i jej przyjaciół. A wśród nich: Publiczna Szkoła

im. S. Żeromskiego w Oleśnicy, Publiczne Przedszkole im. Św. Jana Pawła II w Oleśnicy, Niepubliczny Specjalny Punkt Przedszkolny „MiŚ”, Niepubliczne Przedszkole Specjalne „Promyk” w Staszowie, Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Jana Pawła II w Rytwianach. Teatr bez widza nie istnieje. A my istniejemy z dużą radością.

14 lutego – przyjęliśmy wyzwanie i w ramach challenge'u „pompowaliśmy dla Pawełka”. Życzymy mu dużo zdrowia!

14 lutego – w Pieczonogach zorganizowaliśmy „Walentynkowe zabawy animacyjne”. Było słodko i serdecznie. W pieczonogowskiej świetlicy jesteśmy w co drugą sobotę miesiąca. Zapraszamy wraz z panią Ilonką!

„O tym, dlaczego dzieci z Oleśnicy baaardzo lubią czytać” – pierwsze dziecięce widowisko zrealizowane w ramach programu „Kulturalny ORLEN”

21 lutego – poszło! Nasze pierwsze widowisko pt. „O tym, dlaczego dzieci z Oleśnicy baaardzo lubią czytać” już za nami. Było pięknie! Tym większą wartość dodał nam nasze przedsięwzięcie, że scenariusz pisały dwie dziewczynki z piątej klasy, Iga i Kaja. W ciąg zdarzeń wplątani byli również ich przyjaciele. Zaczęło się niewinnie od przerw w dostawie prądu i Internetu. A to ci ambaras! Co robić bez komórki i tabletu? Zaproponowana przez rodziców gra planszowa nie spełniła oczekiwań dziewczynek. Wraz z przyjaciółmi dziewczynki udały się do pobliskiej biblioteki, żeby wypożyczyć książki. Ale szybko znudziło je czytanie. A to dana lektura nie ma obrazków, to literki są za małe, a tomiska za opasłe. Kiedy dzieci znużone czytaniem zasnęły, pojawił się przewodnik po świecie fantazji. W krainach, do których zawędrowały dzieci, nie było nudy. Był śpiew, taniec, gra na instrumentach, ale przede wszystkim spotkania z przyjaciółmi. Słowem: emocjonująco i bardzo ciekawie! Dzieci wróciły do codzienności z nowo nabytą wiedzą i doświadczeniami oraz niezłomnym przekonaniem, że warto czytać.

Wystąpili:

Grupa teatralna: Julia (zwariowana bibliotekarka), Michalina (pan Waldeczek / przewodnik po krainach), Iga, Kaja, Lena, Patrycja, Nadia, Amelka i Oliwka (grupa przyjaciół), Ania (elf) – instruktor Joanna Pietras. Tancerki Young Stars Oleśnica (najmłodsza, średnia i najstarsza grupa) – instruktor Kamila Gradkowska. Wokaliści – instruktor Beata Chodurek. Zespół instrumentalny – instruktor Andrzej Stawiński. Zespół gitarowy – instruktor Szymon Tutak. Gościnnie wystąpili aktorzy Niekoniecznie Normalnej Grupy Teatralnej – Barbara Skórska, Leszek Nowak. Scenariusz autorstwa Kai i Igi – instruktor Joanna Pietras. Piosenka finałowa została napisana przez Michalinę i Zuzię.

Projekt został dofinansowany w ramach Kulturalnego Orłenu, który jest organizowany przez Orłen S.A. i Fundację PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza.



Uroczysty Dzień Kobiet



21 i 28 lutego – uczyliśmy się radzić sobie z emocjami i zastanawialiśmy się, czy nowoczesna technologia pomaga, czy szkodzi. A to wszystko na warsztatach z panią pedagog Izabelą Ścibiło.

7 marca – należał do najstarszej grupy Young Stars Oleśnica. Nasze dziewczynki wytańczyły srebro – drugie miejsce podczas IV Dukielskiego Festiwalu Tańca! Serdecznie gratulujemy dziewczynkom i instruktorowi pani Kamilli Gradkowskiej.

8 marca – święto kobiet w naszym Centrum. W muzyczną, pełną emocji, wzruszeń i radości podróż zabrała nas utalentowana wokalistka pani Gabriela Biesaga, a następnie stylowe Oleśniczanki i pełne wigoru Seniorki. O kobietach dowcipnie i nostalgicznie, z wielkim zapałem i dużym znawstwem opowiadał pan Edward Lalewicz. Piękne życzenia w stronę pań skierował burmistrz, pan Piotr Strzelecki, każdą z pań obdarowawszy słodkim drobiazgiem, a kulturalowe spotkania, kawiarniany klimat i apetyczny poczęstunek sprzyjały miłym rozmowom.

U podstaw naszych występów, dodatkowych zamieżeń i rozmaitych zamysłów leży praca – praca dzieci i instruktorów. Nie wystarczy dobry pomysł, drugą, trudniejszą częścią jest jego opracowanie. Każda najdrobniejsza umiejętność wymaga systematycznej pracy i ćwiczeń, właśnie dlatego bardzo doceniamy wysiłek, jaki wkładają i uczniowie, i nauczyciele. A my, my tańczymy, wykonujemy akrobatyczne wygibasy, śpiewamy, gramy na gitarach i innych instrumentach, logicznie rozplanowujemy partie szachów (intelektualne zmagania szachistów są już stałą częścią naszej oferty), najmłodszy spędzają fantastycznie czas podczas kreatywnych animacji w naszym Centrum i w świetlicy w Pieczonogach.

Prowadzimy warsztaty kulinarne i rękodzieło. Powróciliśmy do zajęć z malarstwa i rysunku. W czasie nieobecności pana Jana Żukowskiego prowadzi je pani Małgorzata Polańska. Starsi korzystają z zumbi, aktywnie działa zespół „Oleśniczanka” i Niekoniecznie Normalna Grupa Teatralna. Wiek nie jest żadną przeszkodą – jeżeli chcesz robić rzeczy piękne. Od dłuższego czasu we wtorki i czwartki gości u nas Seniorzy. Te sympatyczne Panie bardzo chętnie wykonują prace plastyczne i pięknie śpiewają.

Wsparcie dla każdej instytucji jest sprawą kluczową i za takie serdecznie dziękujemy Urzędowi Miasta i Gminy w Oleśnicy na czele z panem burmistrzem Piotrem Strzeleckim oraz Radzie Miejskiej, a także księżom z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Oleśnicy. Podziękowania płyną również do wszystkich tych, którzy razem z nami bezinteresownie podejmują trud działania. Jesteście nam potrzebni!

Chcemy ciągle być w tej podróży, którą ludzie prozaicznie życiem zwa. W końcu podróżować jest bosko. Podróż to nie tylko wyjazd, wycieczka, spacer – to ciekawa książka, nowy pomysł do zrealizowania. Z nami wyruszysz w podróż za jeden uśmiech, przecież najlepszym środkiem transportu jest wyobraźnia...

Tekst: Joanna Pietras
– Dyrektor MGCK w Oleśnicy

Zdjęcia: Beata Marzec

Biblioteka pełna życia

– wspominamy ostatnie miesiące



Kto powiedział, że w bibliotece musi być cicho? U nas było głośno i kolorowo. W minionym kwartale tworzyliśmy ozdoby, ruszaliśmy w podwodne rejsy z literackimi bohaterami i zmienialiśmy czytelnię w profesjonalną salę kinową. Nie zabrakło też czworo- nożnych gości i wyznań miłosnych... skierowanych do ulubionych lektur. Usiądźcie wygodnie i zobaczcie, jak wspólnie z najmłodszymi czytelnikami odczarowaliśmy zimową nudę.

ŚWIĄTECZNA MAGIA Z SERCEM W TLE

Tuż przed końcem ubiegłego roku w naszej bibliotece odbył się konkurs plastyczny na najpiękniejszą ozdobę bożonarodzeniową. Inicjatywa ta miała na celu nie tylko rozwijanie kreatywności i zdolności manualnych dzieci, ale także pielęgnowanie świątecznych tradycji, budowanie wspólnoty oraz zachęcanie najmłodszych do aktywnego udziału w życiu kulturalnym biblioteki. Do biblioteki wpłynęło 25 prac – każda wyjątkowa, pełna wyobraźni, staranności i dziecięcej radości. Kolorowe, pomysłowe ozdoby wprowadziły do biblioteki prawdziwie świąteczną atmosferę. Komisja konkursowa, oceniając



estetykę wykonania, samodzielność oraz oryginalność pomysłu, stanęła przed niełatwym wyborem. Konkurs miał także wymiar charytatywny – wszystkie ozdoby zostały przekazane na bożonarodzeniowy kiermasz, z którego dochód przeznaczono na wsparcie działalności oleśnickiej drużyny harcerskiej. Dzięki temu świąteczna twórczość dzieci stała się pięknym gestem solidarności i przykładem, że nawet najmłodszy mogą mieć swój udział w pomaganiu innym.

PODWODNA PODRÓŻ Z MYSKĄ SONIULINDĄ

29 stycznia w naszej książkowej krainie gościliśmy wyjątkowych przyjaciół. Nie tylko pisarkę i ilustratorkę **Alinę Przydatek**, lecz także, a może przede wszystkim niezwykle bohaterki Myszką Soniulindą i Króliczką Matildą, te piękne postacie wykonane własnoręcznie przez Panią Alinę zabrały nas w fascynującą, podwodną podróż, gdzie działo się naprawdę wiele... Było mnóstwo przygód, odkryć i ważnych przesłań. Dzieci z zachwytem podziwiała gałgankowy świat stworzony rękami Pani Aliny, od własnoręcznie uszytych bohaterów, przez bezkres oceanu i jego bogactwa, aż po muszle, małże, kałamarnice i tajemnicze morskie stwory. Mali uczestnicy spotkania nie byli jedynie słuchaczami, ale aktywnie włączali się w opowieść, odpowiadali na pytania i sami je zadawali. Z pewnością zapamiętają, że każdy z nas może ocalić morze, dbając o czystość wód i o swoje najbliższe otoczenie. Spotkanie miało dwa wymiary, bowiem zaprosiliśmy naszego gościa także do przedszkola, aby i tam mogła pokazać, czym jest radość pisania i tworzenia, którą Pani Alina tak pięknie dzieli się z innymi.



FERIE ZIMOWE PEŁNE PRZYGÓD

Ferie zimowe upłynęły pod znakiem warsztatów plastycznych, zajęć kreatywnych i filmowego poranka. Dzieci projektowały własne „aparaty fotograficzne”, malowały zimowe pejzaże i tworzyły rękodzieło inspirowane spotkaniem z autorką p. Aliną Przydatek i jej książką pt.: „Každy może ocalić morze”.

WALENTYNKA DLA KSIĄŻKI

W lutym we współpracy z biblioteką szkolną zorganizowaliśmy wyjątkową, pełną serca akcję walentynkowa! Uczestnicy przygotowywali walentynki dla swoich ulubionych książek i bohaterów literackich. Kreatywność, pomysłowość i ogrom pracy włożony w wykonanie kartek



sprawiły, że biblioteka na chwilę zamieniła się w prawdziwą galerię pełną miłości do czytania. Łącznie w akcji wzięło udział 11 osób, które stworzyły piękne walentynki m.in. dla: Neli Małej Reporterki, Franklina, Karolci, Calineczki, Koszmarnego Karolka, Piaskowego Wilka czy dla Wojtka, który został strażakiem! Każda praca była wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Widać było ogromne zaangażowanie, staranność wykonania oraz prawdziwą sympatię do wybranych bohaterów. Kartki zachwycały kolorami, oryginalnymi pomysłami i pięknymi życzeniami płynącymi prosto z serca. Jesteśmy dumni z wszystkich uczestników – wszystkie walentynki zasługują na wielkie brawa!

CZTERY ŁAPY PEŁNE EMPATII

W sobotę 21 lutego naszą bibliotekę odwiedzili wyjątkowi goście: Pani **Ania Ciach**, dogoterapeutka, wraz ze swoim pupilem Tofikiem. Tofik to wspaniale wytresowany, łagodny i bardzo przyjazny pies, który od pierwszych chwil skradł serca uczestników spotkania. Podczas zajęć dzieci miały okazję dowiedzieć się, na czym polega dogoterapia oraz jak należy zachowywać się w obecności psa. Nie zabrakło także wspólnych zabaw z wykorzystaniem kolorowej chusty animacyjnej, wykonywania poleceń



oraz pokazów psich umiejętności. Tofik z wielkim zaangażowaniem prezentował swoje sztuczki, a uczestnicy z radością brali udział w przygotowanych aktywnościach. Spotkanie było nie tylko doskonałą zabawą, ale również cenną lekcją empatii, odpowiedzialności i właściwego podejścia do zwierząt.

PARĘ SŁÓW NA KONIEC

W marcu włączyliśmy się w akcję „Podaj łapę na zimę” organizowaną przez OSP w Oleśnicy, zbierając karmę dla potrzebujących zwierząt. Dzięki zaangażowaniu naszych czytelników udało się wesprzeć czworonożnych przyjaciół. 14 marca odbyły się niezwykle, pachnące warsztaty mydlarskie połączone z przygodami Sherlocka Holmesa, które poprowadziła Pani **Magdalena Chapman**. Podczas spotkania dzieci miały okazję nie tylko stworzyć własne, pięknie pachnące mydélka, ale także przenieść się w świat zagadek i detektywistycznych tajemnic. Było pachnąco, kreatywnie i bardzo tajemniczo, a rozwiązywanie zagadek dostarczyło uczestnikom wielu emocji i radości. Serdecznie dziękujemy pani Madzi za inspirujące spotkanie i niezapomniane wrażenia.

Nieustannie trwa również kampania „Mała książka – wielki człowiek”, dzięki której najmłodszy czytelnicy otrzymują swoje Wyprawki Czytelnicze. Dziękujemy, że jesteście z nami. Do zobaczenia w bibliotece! Choć zima i początek wiosny obfitowały w emocje, to dopiero rozgrzewka przed tym, co czeka nas w maju. Już teraz przygotowujemy się do ogólnopolskiej akcji Tydzień Bibliotek.

Tekst i zdjęcia:
Agnieszka Szablowska-Ambroży



PSP w Oleśnicy



Małe serca, wielka radość! Świąteczne tournéé klas 1a i 3b

Magia Bożego Narodzenia to przede wszystkim dzielenie się radością. Udowodnili to uczniowie klas 1a i 3b, którzy pod opieką swoich wychowawczyń przygotowali wyjątkowe jasełka i wyruszyli z nimi w świąteczne tournéé.

Pierwszym przystankiem był **Dom Pomocy Społecznej w Zborowie**. Mali artyści – anioły, pasterze i mędrcy – z ogromnym przejęciem wystąpili przed pensjonariuszami. Uśmiechy i brawa były dla nich najpiękniejszą nagrodą, a całe spotkanie stało się wzruszającą lekcją empatii i międzypokoleniowej bliskości.



Wyjazdowe Jasełka w wykonaniu klasy 1a i 3b PSP w Oleśnicy

Następnie uczniowie odwiedzili **Przedszkole Gminne im. Św. Jana Pawła II w Oleśnicy**, gdzie jako starsi koledzy wprowadzili najmłodszych w świat bożonarodzeniowych tradycji. Wspólne kolędowanie wypełniło przedszkole radosną, świąteczną atmosferą.

Przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez zaangażowania nauczycielek: **Lidii Strzeleckiej, Moniki Góral, Weroniki Kozłowskiej oraz Aleksandry Głowniak**, które z wielkim sercem przygotowały dzieci do występów. Jesteśmy dumni z naszych młodych artystów – ich odwaga i wrażliwość sprawiły, że ten przedświąteczny czas stał się naprawdę wyjątkowy.

Tekst: Monika Góral

Karnawałowe szaleństwo w klasach 1–3! „Magiczny bal pełen wrażeń”

12 lutego nasza szkoła zatrzęsa się w posadach za sprawą Balu Karnawałowego klas 1–3. Tego dnia sala gimnastyczna zmieniła się nie do poznania, stając się barwną krainą wyobraźni wypełnioną muzyką i dziecięcą radością.

Już od rana na korytarzach można było spotkać postacie z najpiękniejszych bajek, filmów i gier. Kreatywność uczniów przerosła wszelkie oczekiwania. Na parkiecie, obok kowbojów i walecznych piratów, wirowały dostojne księżniczki oraz urocze zwierzaki. Ten barwny korowód udowodnił, że dziecięca fantazja nie zna granic.

Wspólna zabawa upłynęła pod znakiem tanecznych rytmów i emocjonujących konkursów. Uczniowie z entuzjazmem brali udział w tradycyjnym „pociągu”, próbowali swoich sił w tańcach w parach oraz prezentowali kostiumy podczas wspólnych płaśw.

Dziękujemy wszystkim uczniom za wspaniałą zabawę. To był dzień pełen magii, który na długo pozostanie w naszej pamięci. Już teraz z niecierpliwością odliczamy czas do przyszłorocznego karnawału!

Tekst: Weronika Kozłowska

Grudniowe wspomnienia

„Oto zwiastuję Wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się Wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”.

Cytat z Ewangelii świętego Łukasza przypomina nam o jednym z najważniejszych wydarzeń w historii ludzkości – narodzeniu Jezusa Chrystusa.



Karnawałowe szaleństwo w klasach 1–3,
„Magiczny bal pełen wrażeń”



Widowiskowe Jasełka w wykonaniu uczniów klas 1a i 3b PSP
w Oleśnicy oraz oleśnickiej drużyny harcerskiej

W dniach poprzedzających święta wystawiane są barwne widowiska o Bożym Narodzeniu, wzorowane na średniowiecznych misteriach franciszkańskich. Nazwa „jaseła” pochodzi od staropolskiego słowa oznaczającego żłób – ażurową konstrukcję, w którą kładzie się paszę dla zwierząt. Dziś jasełka są stałym elementem szkolnych przygotowań do świąt.

19 grudnia 2025 roku w Publicznej Szkole Podstawowej w Oleśnicy panowała wyjątkowa, świąteczna atmosfera dzięki jasełkom przygotowanym przez uczniów klas 3b i 1a. Uroczystość rozpoczęli **harcerze z 109. Buskiej Drużyny** Wielopoziomowej, którzy przy dźwiękach pieśni „Oto idzie mój Bóg”, w wykonaniu **Nadii Ratusznik** z klasy VIa, wnieśli Betlejemskie Światło Pokoju i przekazali je **dyrektorowi szkoły – Łukaszowi Kozłowskiemu**.

Uczniowie klasy 3b wcieliili się w swoje role, prezentując scenę Zwiastowania Pańskiego oraz historię Maryi i Józefa, którzy po bezowocnych poszukiwaniach schronienia przenocowali w stajence. Do nich przybyli pasterze i trzech mędrcy, składając pokłon Jezusowi. Piękności inscenizacji dodały tańce aniołów w wykonaniu klasy 1a. Występy młodych aktorów, tancerzy i wokalistów spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

Po części artystycznej dyrektor szkoły, Łukasz Kozłowski, podziękował nauczycielom i uczniom za przygotowanie występu oraz złożył życzenia świąteczne. Serdeczne życzenia w imieniu władz samorządowych i zaproszonych gości przekazał **burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica – Piotr Strzelecki**.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz, jednostek organizacyjnych z terenu Miasta i Gminy Oleśnica, nauczyciele, pracownicy szkoły, rodzice oraz dziadkowie uczniów. Nad przygotowaniem uroczystości czuwały nauczycielki: **Lidia Strzelecka, Weronika Kozłowska, Monika Góral, Anna Adamczyk i Lucyna Bartusiak**.

Tekst: Lidia Strzelecka

Gorąca zima u harcerzy

24 stycznia 2026 roku w sobotę w Gruszowie Wielkim odbył się harcerski kulig konny. Szeregi harcerzy uzupełnili dorośli, a czekały na nas cztery pary sanek zaprzężonych w rosłe konie śląskie o karej lub siwej maści. Uprząż była ozdobiona słynnymi janczarami – dzwonekami brzęczącymi przy każdym kroku konia. Pogoda sprzyjała zabawie – wiatr ustał, a temperatura była przyjemna.



Uczniowie w artystycznych rolach w przedstawieniu jasełkowym



Harcerskie przygody



Kulig wił się przez 40 minut po polach i lasach, zataczając wielkie koło na polanie, gdzie odbyło się ognisko. Konie dostały obrok i derki, a ludzie zabrali się do pieczenia kielbasek, boczku, chleba i ziemniaków. Przy ognisku zebrał się przedstawiciel województw świętokrzyskiego, małopolskiego i podkarpackiego. Najpiękniejszym momentem była chwila braterstwa z końmi, gdy harcerze dosiedli karych biegusów.

Żadne zdjęcie nie odda uroku tego zmięzchu, gdy gospodarze zapalili pochodnie, konie wróciły do sań, a z nieba powoli spadały duże płatki śniegu. Obrazy konnych harcerzy, zasadzka śnieżkowa woźnicy, kaskaderskie upadki, brzęczenie janczarów i parskanie koni pozostaną na zawsze w pamięci uczestników. Jak mawiają w Oleśnicy: „czternaście placków i siedem makowców”! Kulig konny, ulubiona rozrywka Polaków, odradza się z nową siłą, gdy natura obdarza nas białym puchem i mrozem.

W lutym Oleśnickie Bystrzaki razem ze świetlicą szkolną zorganizowały kiermasz z okazji Tłustego Czwartku i Walentynek. Część środków przeznaczono na transport drużyny na zbliżający się rajd „Zmarzłaczek”.

20 lutego 2026, przy pięknej, słonecznej pogodzie, 13 harcerzy wyruszyło czerwonym szlakiem z Kikowa do Zborowa (6 km). Na miejscu czekało ognisko, gorąca herbata z pomarańczą i goździkami oraz ciepła hala sportowa na uroczysty apel z okazji Dnia Myśli Braterskiej. Nawet chorzy uczestnicy wrócili zupełnie zdrowi!

Na trasie rajdu wykonaliśmy trzy zadania: w remizie strażackiej uczyliśmy się slangu drużyn pożarniczych i składaliśmy ekwipunek, spotkaliśmy Native Speakera z Nottingham odgrywającego rolę Roberta Baden-Powella i rozszyfrowaliśmy kod Cezara w polu kukurydzy, kończąc pamiątkowym zdjęciem przy prowizorycznym ognisku. Podczas apelu ćwiczyliśmy alfabet Morse'a i wspólnie świętowaliśmy Dzień Myśli Braterskiej.

W planach drużyny jest Rajdowa Droga Krzyżowa z Oleśnicy do Pacanowa oraz letni rajd po gminie oleśnickiej – trasą z Oleśnicy przez Borzymów do Beszowej, a być może mini rajd rowerowy. Obecnie zbieramy fundusze na prawdziwy biwak harcerski pod namiotami. Czuwaj!

Tekst: Dorota O'Sullivan

Zdjęcia: Archiwum PSP w Oleśnicy

Przedszkole



Czas w przedszkolu mija niezwykle szybko – wypełniony zabawą, ciekawymi przeżyciami i wzruszeniami. Niedawno rozbrzmiewały kolędy i radość ze spotkania ze św. Mikołajem, a dziś wiosna zaprasza do nowych aktywności. Zanim jednak nadejdą Święta Wielkanocne, wróćmy wspomnieniami do wydarzeń, które zapisały się w kronice naszego przedszkola.

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Dzień Babci i Dziadka to jedno z najpiękniejszych wydarzeń w przedszkolnym kalendarzu – pełen ciepła, uśmiechu i wdzięczności dla tych, którzy obdarzają wnuczęta bezwarunkową miłością, cierpliwością i swoim czasem.

Kiedy Seniorzy pojawili się w sali gimnastycznej, czekały na nich suto zastawione stoły oraz ich wnuczęta. Pięknie przystrojona scena przykuwała wzrok kolorami i kształtami: czerwone serduszka ramowały portrety Babci i Dziadka, a balony i dekoracje nadawały uroczysty charakter. Wielki bujany fotel zachęcał do chwili odpoczynku. To właśnie tu mali wykonawcy recytowali wiersze, śpiewali piosenki i wręczali własnoręcznie przygotowane laurki. Po serdecznych uściskach wszyscy zasiedli



Uroczysty Dzień Babci i Dziadka



do stołu pełnego smakołyków przygotowanych przez rodziców. Uroczy walc w wykonaniu Babć i Dziadków stał się pięknym zwieńczeniem dnia.

W imieniu pani **dyrektor Renaty Kaczochy** dziękujemy rodzicom za pomoc w organizacji uroczystości oraz aktywne wsparcie przedszkola. Szczególne podziękowania kierujemy do nauczycielek: **Agaty Strzeleckiej, Teresy Wójcik, Kamili Drozdowskiej, Marioli Franusiak, Małgorzaty Malec, Sylwii Gruszki oraz Doroty Pawelec** – to dzięki ich pasji i zaangażowaniu Dzień Babci i Dziadka był tak wzruszający i wyjątkowy.

BAL KARNAWAŁOWY

Bal karnawałowy odbył się w atmosferze radosnej zabawy i bajkowych strojów. Dzieci tańczyły przy dźwiękach muzyki, tworząc barwne korowody i kółeczka. Dziewczynki wystąpiły jako księżniczki, wróżki i motyle, a chłopcy jako Supermeni, Zorro czy strażacy. W pięknie udekorowanej sali dzieci prezentowały nie tylko swoje umiejętności taneczne, lecz także pomysłowe kostiumy. Przebijanie się to dla dzieci nie tylko zabawa, ale także rozwijanie wyobraźni i poczucia sprawczości. W przerwach między tańcami przedszkolaki korzystały ze słodkiego poczęstunku. Nic więc dziwnego, że tego dnia wszyscy bawili się doskonale. W rytmie muzyki powstawały kolorowe korowody i taneczne kółeczka. W przerwach między tańcami dzieci delektowały się słodkościami



Bal Karnawałowy



przygotowanymi w przedszkolnej kuchni. Bal zakończyła pani dyrektor **Renata Kaczocha**, dziękując dzieciom za wspaniałą zabawę, a rodzicom za przygotowanie strojów i dekoracji.

WALENTYNKI

Walentynki w naszym przedszkolu były okazją do rozmów o uczuciach i okazywania sympatii. 16 lutego działała „walentynkowa poczta”, do której dzieci wrzucały własnoręcznie wykonane kartki. Podczas wspólnych rozmów przedszkolaki opowiadały o tym, czym jest miłość i jak okazujemy ją bliskim. Po rozdaniu waleentynek nie zabrakło radości i tańców przy ulubionych piosenkach. To był wyjątkowo miły dzień w Przedszkolu Gminnym im. Św. Jana Pawła II w Oleśnicy.



Zabawa Walentynkowa



WIELKIE PRZEŻYCIA NA MAŁEJ SCENIE

W ramach spotkań i współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Oleśnicy, 29 stycznia, w czwartkowy, feryjny dzień, w naszym przedszkolu gościliśmy Panią **Beatę Bykowską**, która przyjechała z niezwykłym gościem – pisarką i ilustratorką **Aliną Przydatek** – oraz z bohaterkami jej książek: Myszką Soniulindą i Króliczką Matildą. Te piękne postacie, wykonane własnoręcznie przez Panią Alinę, zabrały naszych przedszkolaków w fascynującą, podwodną podróż, podczas której działo się naprawdę wiele. Dzieci z ogromnym zainteresowaniem słuchały



opowieści i aktywnie uczestniczyły w spotkaniu. Przedszkolaki próbowały odpowiedzieć na pytanie: „Kto może ocalić morze?” – i zrobiły to znakomicie.

Natomiast **6 lutego 2026 r.** odwiedzili nas aktorzy **Teatru „Skrzat”**, którzy zaprezentowali spektakl pt. „Strach ma wielkie oczy”. Dzieci z zainteresowaniem śledziły historię Kasi, ucząc się, że to, co wydaje się straszne, często wcale takie nie jest. Kolorowe postacie i wesołe piosenki pomogły najmłodszym zrozumieć emocje oraz dodały im odwagi. Natomiast 8 stycznia aktorzy tego teatru, którzy nas odwiedzili przybliżyli dzieciom twórczość Jana Brzechwy w spektaklu „Brzechwoteka”. Mali widzowie obejrzeliby nowatorskie interpretacje wierszy: „Entliczek-pentliczek”, „Pomidor”, „Grzyby”, „Kłamczucha” oraz „Na straganie”. Przedstawienie rozbudziło zainteresowanie literaturą i pokazało, że książki mogą być źródłem radości i niezwykłych przygód.

Tekst: Teresa Wójcik

WYSTĘP PRZEDSZKOLAKÓW PODCZAS FINAŁU WOŚP

Podczas 39. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nasze przedszkolaki z dumą zaprezentowały swoje umiejętności artystyczne pod kierunkiem pani **Kamili Drozdowskiej** oraz pani **Sylwii Gruszki**.

Na scenie wystąpiła grupa „Dinusie” (dzieci w wieku 3–4 lat). Dziewczynki ubrane były w białe bluzeczki i żółte spódniczki z opaskami, a chłopcy w białe koszule, żółte muchy i szelki. Dzieci zatańczyły do piosenek „Kolana” oraz „Ręce w górę”, zdobywając gromkie brawa.

Wystąpiła także grupa teatralno-taneczna „Mali Artyści” z przedszkolnego kółka tanecznego. Dzieci wykonały energetyczny twist do piosenki „Pozytywne emocje”, prezentując się w kolorowych strojach i srebrnych perukach.

Udział przedszkolaków w 39. finale WOŚP był pięknym przykładem zaangażowania, radości ze wspólnego występowania oraz wsparcia szczytnego celu. Jesteśmy bardzo dumni z naszych małych artystów.

Tekst: Kamila Drozdowska, Sylwia Gruszka
Zdjęcia: archiwum przedszkola



Występ przedszkolaków w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury podczas 39. Finału WOŚP

SPORTOWA JESIEŃ W SZKOLE


ZIMOWA PRZYGODA ZE „STRZELCEM”
 – relacja z Białego Dunajca

Tegoroczne ferie dla grupy 22 uczniów z naszej gminy stały się okazją do przeżycia niezapomnianej przygody. W dniach 25–30 stycznia 2026 r. Zarząd Uczniowskiego Parafialnego Ludowego Klubu Sportowego „Strzelec” zorganizował zimowisko w Białym Dunajcu, dbając o to, by program wyjazdu tętnił życiem zarówno na stoku, jak i poza nim.

Głównym punktem wyjazdu było profesjonalne szkolenie narciarskie i snowboardowe na doskonale przygotowanych trasach Koziniec SKI w Czarnej Górze. Pod okiem wykwalifikowanych instruktorów uczestnicy szlifowali swoje umiejętności, pokonując kolejne sportowe wyzwania. Jednak to, co działo się po godzinach spędzonych na śniegu, sprawiło, że obóz stał się kompletnym, pełnym wrażeń doświadczeniem.

Edukacyjnym sercem wyjazdu była wyprawa do Doliny Kościeliskiej. Zimowa sceneria Tatr stała się tłem dla fascynującej lekcji przyrody i historii regionu, którą poprowadził profesjonalny przewodnik. Dzieci miały okazję usłyszeć lokalne legendy i poznać tajemnice tatrzańskiej fauny i flory. Chwilę wytchnienia od sportowej dyscypliny przyniósł spacer po słynnych Krupówkach, gdzie młodzi obozowicze mogli poczuć gwar zimowej stolicy Polski i zaopatrzyć się w regionalne pamiątki.

Dla miłośników adrenaliny prawdziwym hitem okazał się ekstremalny snowtubing w Białce Tatrzańskiej. Szalone zjazdy na gumowych oponach wywołały salwy śmiechu i dostarczyły uczestnikom ogromnej porcji pozytywnej energii. Po tygodniu intensywnego wysiłku fizycznego organizatorzy zapewnili młodzieży zasłużoną regenerację – wizyta w Termach Bukowina i relaks w ciepłych wodach termalnych były idealnym dopełnieniem górskiego wypoczynku.

Nie mniej ważne od aktywności fizycznej były chwile spędzone na wspólnej integracji, która scaliła grupę i stała się fundamentem nowych przyjaźni. Wieczory upływały w radosnej atmosferze – od tradycyjnego ogniska kolonijnego z pieczeniem kiełbasek po energetyczną dyskotekę. Uczestnicy z humorem udowodnili, że nawet po wielogodzinnym treningu na nartach mają jeszcze mnóstwo siły na taniec i wspólną zabawę.

Dziękujemy uczestnikom za wzorową postawę, zapał i koleżeństwo na stoku. Rodzicom dziękujemy za zaufanie oraz nieocenione wsparcie w organizacji wyjazdu.



Stok narciarski Koziniec w Czarnej Górze/
Dolna Stacja kolejki linowo-terenowej na Gubałówkę



Schronisko PTTK na Hali Ornak

Wkrótce kolejne wyzwania!

Choć zimowa przygoda dobiegła końca, już myślimy o kolejnych wspólnych projektach. Mamy przyjemność ogłosić, że Zarząd UPLKS „Strzelec” planuje organizację półkolonii w nadchodzącym terminie wakacji letnich.

Przygotowujemy dla Was program pełen sportowych emocji, gier i wyjazdów. Szczegółowe informacje dotyczące terminów oraz otwarcia list zapisów zostaną podane już niebawem na naszym profilu społecznościowym. Bądźcie czujni – liczba miejsc, jak zawsze, będzie ograniczona!

Ze sportowym pozdrowieniem,
Prezes UPLKS „Strzelec” – Jarosław Zych

Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej
w Oleśnicy – Łukasz Kozłowski

Czar fotografii – pamięć zamknięta w obrazie



Pamiętkowe zdjęcie podczas premiery spektaklu „Calineczka” – artyści i zaproszeni goście w MGCK w Oleśnicy



Uroczysty „Dzień Kobiet” w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury



Pamiętkowe zdjęcie podczas spotkania jasełkowego w PSP w Oleśnicy



Samorządowe Pismo
Społeczno-Kulturalne
Gminy Oleśnica
OLEŚNICKIE ECHA

WYDAWCA: Gmina Oleśnica, Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Oleśnicy, ul. Nadstawie 1, 28-220 Oleśnica, tel./fax 41 377 40 36, sekretariat@gminaolesnica.pl
Redaktor prowadząca: Beata Brykowska, Korekta: Leszek Juda, Współpraca: Katarzyna Lalewicz, Agnieszka Szablowska-Ambrozy
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za teksty autorskie. Zastrzega sobie prawo do niezamieszczania lub przesunięcia terminu umieszczenia artykułów na późniejszy, oraz edycje i skracanie artykułów, a także ograniczoną ingerencję w stylistykę poszczególnych wypowiedzi. Żaden fragment publikacji nie może być powielany lub rozpowszechniany w żadnej formie i w żaden sposób bez uprzedniej zgody autora tekstu.
Druk: „Drukarnia Nadwiślańska Plus s. c.”, Tarnobrzeg, ul.1 Maja 4a, tel. 15 823 55 42 e-mail: drukarnia@dnplus.pl. Nakład: 700 egz.